№ 12. WARSZAWA, dnia 19 marca 1920 r. Rok 2.

GAZETA
Policji państwowej

WYCHODZI CO TYDZIEŃ Z DODATKAMI ILUSTROWANEMI.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: WARSZAWA, — DŁUGA 38. TELEFON 55-73. REDAKTOR PRZYJMUJE OD GODZ. 5—7 WIECZ.

KOMITET REDAKCYJNY: M. BORZĘCKI, H. CEDERBAUM, E. DĄBROWIECKI, J. KUCZYŃSKI, S. URBANOWICZ, BR. ZANIEWSKI.

PRZEDPŁATA 10 M. (15 K.) MIES. CENA NUMERU POJEDYŃCZEGO 3 MARKI. ADMINISTRACJA OTWARTA OD 10 R. — 2 PP.

FILJA „GAZETY POLICJI PAŃSTWOWEJ" WE LWOWIE PRZY DYREKCJI POLICJI, UL. MICKIEWICZA № 10.

POLSKA
w dniu objęcia rządów przez JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO i w dniu 19 marca 1920 r.



19 19/III 20.

Polska święci dziś uroczystość wielką, zespalającą wszystkie serca, w jedno wielkie serce pałające gorącem uczuciem wdzięczności dla człowieka, który w najcięższych warunkach umiał pokierować skołataną nawą państwową Polski, umiał dla Niej wzbudzić szacunek zarówno wśród przyjaciół jak i wrogów.

Tym człowiekiem jest Józef Piłsudski, Naczelnik Państwa, solenizant dzisiejszy.

Jeszcze przed rokiem, uroczystość jego imienin, była tylko skromnem świętem wojskowem. Lwia część społeczeństwa, patrzyła jeszcze wyczekująco i nieufnie.

A dziś?

Dziś w chwilach mrocznych, jakich jeszcze nie brak Ojczyźnie naszej, myśli obywateli Ojczyznę tę miłujących, zwracają się ku Piłsudskiemu z niemem zapytaniem co On pocznie? I nikt nie wątpi, że to, co pocznie — będzie najlepszem. Nieufnych już niema!

Niema też polaka, któryby nie był dumny z chwały oręża polskiego. Chwałą tą okrył Polskę Piłsudski.

Ale przyszły historyk nie te zwycięstwa uważać będzie za największe dzieło Piłsudskiego, bo największym Jego dziełem, największym podbojem, jakiego mógł dokonać na świecie, jest bezkrwawy podbój serc własnego narodu.

Rok ubiegły, tak świetny i owocny w wyn kach, nie był dlań lekkim. W przemówieniu do ludności odzyskanego Wielkiego Księstwa Poznańskiego, sam się przyznał, że nieraz wśród ciszy nocnej, brzemienną troską chyliła się głowa i opadały Mu ręce w niemej bezsilności.

Ale te ręce opaść nie mogły, bo by opadły wtedy ręce Strażnika Narodu Polskiego i z bezsilności tej natychmiast skorzystaliby wrogowie nasi. Dźwigał je więc znów i stawały się one potężne i silne, bo siłę czerpał z olbrzymiej odpowiedzialności, przygniatającej Jego pochylone barki, i z wielkiej miłości dla Polski, która wypełniała całą Jego istotę.

Matka Ojczyzna dodawała sił największemu i najlepszemu z synów swoich.

Hołd jaki dziś kraj składa Józefowi Piłsudskiemu, to hołd złożony Polsce, hołd złożony samemu sobie, bo naród w wielkich swych ludziach czci tylko i jedynie samego siebie.

Tylko wielki naród może wydać z siebie ludzi wielkich.

A więc uroczystość dzisiejsza to hołd Polsce w osobie Józefa Piłsudskiego.

W chwili dzisiejszej okrzyk, który dziś będzie rozbrzmiewał od Bałtyku po Karpaty — okrzyk: niech żyje Piłsudski jest równoznaczny z okrzykiem: niech żyje Polska!

REDAKCJA.

G. DANIŁOWSKI.

PIŁSUDSKI.

Istnieje w zaściankach świętej Litwy wiara, że Matka Boska przez wdzięczność za to, iż kraj ten za sprawą Królowej Polski, Jadwigi, dostąpił łaski chrztu, ilekroć Polska jest w ciężkiej potrzebie zsyła jej na pomoc Litwina.

Takim mężem opatrznościowym był Tadeusz Kościuszko, zbawca honoru upadającej Polski; takim Mickiewicz, którego krwią ducha żywiły się całe pokolenia; takim Traugutt — ostatni niezłomny dyktator powstania 63 roku...

Takim dziś dla nas stał się, z rodu Kunigasów litewskich Józef Ginet Piłsudski — od młodzieńczych lat niestrudzony bojownik o wolność narodu i ludu, twórca Legjonów i Polskiej Organizacji Wojskowej, mąż stanu wielkiej miary, niepospolity wódz, wielki hetman całej sprawy Polskiej.

Jako wcielenie najszczytniejszych aspiracji narodu jawił się w snach młodzieży, zapalał serca mężnych, niepokoił sumienia gnuśnych, a w wyobraźni ludu, jako ten, który nie pozwalał ukorzyć się przed wrogiem, urastał do rozmiarów bohaterskiej legendy.

W heroicznej swej walce z każdym najazdem przeszedł Sybir, katownie więzień rosyjskich, kazamaty krzyżackiej twierdzy Magdeburga.

Próżno jednak wróg starał się w ciężkiej chwili zrabować nam ten najcenniejszy skarb: zespolił się On bowiem tak silnie z duszą Ojczyzny, że pomimo oddalenia, jakgdyby jakimś mistycznym sposobem żywy rdzeń narodu słyszał jego rozkazy, dążył wskazaną przezeń drogą, poznawał coraz dokładniej słuszność jego w samotności snutych myśli.

Zaledwie, uwolniony, dotknął stopą rodzinnej ziemi, pierzchnął najazd, a On pochylił swe dostojne ramiona, by dźwignąć leżące na bruku berło władzy.

Wśród rozpętanej dokoła burzy, nie brutalną siłą, ale promieniowaniem swego szlachetnego serca, utrzymał ład i porządek i dokonał wiekopomnego dzieła: zwołał Walny Sejm Rzeczypospolitej.

Przed nim posłuszny Polsce, wierny Jej żołnierz stanął na baczność i przed majestatem Jego postaci drgnęło prawe sumienie narodu, przywracając Mu dostojeństwo Naczelnika Państwa i buławę Wodza Zbrojnych Sił Polskich.

Imię Jego, oddawna będące dla wielu hasłem bojowem, jakgdyby zawołaniem rycerskiem walczącej Polski, staje się dziś świetnem dla wszystkich, a dzień Jego patrona narodowem świętem.

O nim rzec można słowami poety:
„Oparty mieczem na grobie Ojczyzny
„Całun Jej w sztandar zamienił zwycięski".

ALEKSANDER KROŃSKI.

HISTORYCZNY DOM.

Przy ul. Moniuszki Nr. 2c znajduje się wielki, amerykańskiego typu dom o siedmiu piętrach. Lecz nie wszystkie lokale w tym domu są zarówno wygodne i okazałe. Na siódmym piętrze mieszczą się skromnie umeblowane pokoje pensjonatu.

I w jednym z nich zamieszkał Piłsudzki, gdy zwolniony z twierdzy magdeburskiej, przybył do stolicy. Spotykałem go często w bramie domu. Widziałem jego twarz wychudłą i zmęczoną. Widziałem te oczy, gorejące blaskiem, dziwnej, wewnętrznej mocy...

I zdawało mi się, że widzę przed sobą symbol Polski, znękanej i zmęczonej, lecz wierzącej niezłomnie w swą suwerenną przyszłość, w swe wielkie posłannictwo...

A gdy lud stoliczny dowiedział się, że przybył On — Piłsudski — natenczas ulicę Moniuszki zaległy tłumy i wołały:

— Niech żyje! Niech żyje!

I przed samym domem stanęli ludzie z amarantowo-białym sztandarem. Wśród nich mówcy. Mówcy partyjni, głoszący hasła swojego sztandaru. I tych, co się koło tego sztandaru skupili, było tak dużo, że zdawało się, iż więcej ulica nie pomieści.

Nagle od placu Wareckiego zjawił się nowy pochód z czerwonym sztandarem i stanął przy zbiegu ulicy. I wśród tego tłumu, który się skupił około swego znaku, też byli mówcy... mówcy partyjni

— Miejsca dla nas, miejsca! — krzyczeli. Lecz tamci nie ustępowali.

I oba te tłumy, dzierżąc swe sztandary, groźnie ku sobie patrzyły. Zdawało się, że starcie jest nieuniknione. Że za chwile rzucą się ku sobie z pięściami, pałkami... Ktoś strzelił...

Nagle stała się cisza... Piłsudski, stanął na balkonie pierwszego piętra, gościnnie mu użyczonym i przemówił...

A w miarę, jak mówił, tworzyło się miejsce dla przybyłych... mogli również stanąć pod balkonem i łącznie z wszystkimi wołać:

— Niech żyje! Niech żyje!

A On jeszcze mówił... I chyliły się przed nim zgodnie sztandary amarantowo-biały i czerwony, bo widziały w nim symbol Polski, — znękanej i zmęczonej, lecz wierzącej w swą suwerenną przyszłość, w swe posłannictwo... zjednoczenie... zcalenie...

TADEUSZ WOLFENBURG.

W sprawie ogólnego wykształcenia policji.

Korzystając z organu prasy, poświęconego wyłącznie organizacji i doskonaleniu instytucji policji państwowej, poruszam sprawę, która jakkolwiek odbiega od bezpośrednich obowiązków funkcjonarjusza policji, specjalizujących jego zawód, to jednak przy praktycznem przeprowadzaniu służby w ciągłym kontakcie z publicznością i w stosunku do osób, przeciw którym prewencję lub represję rozwinąć należy, nabiera pierwszorzędnej wagi.

Sprawa ta, to odpowiedni poziom ogólnego wykształcenia, jakiem przy fachowem wyszkoleniu odznaczać się powinien najniższy nawet organ państwowej służby bezpieczeństwa.

Przy powierzchownem rozpatrywaniu tej sprawy zdawaćby się mogło, że żądanie przeciętnego choćby stopnia wykształcenia ogólnego od niższych organów policji jest żądaniem przesadnem, że odpowiednie władze winny mieć na względzie jedynie wyszkolenie zawodowe policji, zwłaszcza dziś, w czasie początkowej organizacji, gdy chodzi o jaknajszybsze obznajmienie świeżych kadr policyjnych ze służbą i przepisami ustaw.

Jakkolwiek powyższemu zapatrywaniu nie można odmówić słuszności, to przecież przy głębszem wniknięciu w istotę służby policyjnej musi się dojść do przekonania, że najważniejszy jej dział a mianowicie służba śledcza w ogólności, w szczególności zaś badanie domniemanych przestępców wymaga, prócz zastosowania wyuczonych reguł postępowania, jeszcze s a m o r z u t n e j i n i c j a t y w y wykrywającego organu. Co więcej, samorzutna inicjatywa wysuwa się w czynnościach śledczych na plan pierwszy, a wszelkie instrukcje w tym względzie, niemal na każdym kroku poza najogólniejszemi wskazówkami pozostawiają występującego funkcjonarjusza własnej jego domyślności, sprytowi i inteligencji.

Te ostatnie wymienione właściwości umysłu, do których rzeczy można, odwołuje się wiedzą fachowa stanowią wprawdzie wrodzone indywidualne cechy umysłowe u jednostek, rozbudzone jednak i nabyte być mogą przez całe szeregi osób na drodze ogólnego kształcenia umysłu.

W zastosowaniu do policji uwzględnia wprawdzie program wyszkolenia potrzebę ogólnego kształcenia funkcjonarjuszów przez wprowadzenie zakresu obowiązującego nauczania przedmiotów historji, i geografji polskiej, wiadomości z literatury ojczystej i zasad pedagogiki. Z natury rzeczy jednak, dają szkoły policyjne jako ściśle zawodowe, tylko konieczne minimum ogólnego wykształcenia.

Nigdy jednak szkoła zawodowa, (a taką każda szkoła policyjna ze względów zasadniczych być musi) nie wytworzy typu policjanta z inicjatywą zawodową, a co najwyżej wpłynąć tylko może w tym kierunku na rozbudzenie lub rozwinięcie inicjatywy u jednostek. Typ taki musi się sam urobić, potrzeba tylko przygotować sprzyjające do tego celu środowisko.

Warunkiem podstawowym takiego środowiska jest założenie w Warszawie (najodpowiedniej przy szkole wydziału wyszkolenia kom. gł. pol. p.) dostępnej dla ogółu funkcjonarjuszów b i b l j o t e k i i c z y t e l n i, tudzież propagowanie myśli w tym kierunku po większych miastach na prowincji. Niezależnie od bibljoteki i czytelni jako środka skupiającego w celach kształcenia samoistnego, zorganizować należy w łonie korpusu policji stałą sekcję odczytową i rozwinąć w ten sposób oddziaływanie na umysły żywem słowem.

Ale nietylko samorzutność inicjatywy we właściwem zrozumieniu służby, ale i zjednanie dla siebie szacunku u publiczności ze względu na urzędowe pełnienie obowiązku, wymaga odpowiedniego poziomu ogólnego wykształcenia u funkcjonarjusza policji.

Dla zilustrowania już nietylko braku wykształcenia, ale wprost smutnego nieuctwa u niektórych niższych funkcjonarjuszów, policji przytoczę autentyczne udzielenie informacji przez posterunkowego na zapytanie, kogo przedstawiał pomnik usunięty z platformy przed pałacem na Krakowskiem Przedmieściu.

„Było ich tu dwóch" odparł zapytany polski policjant, „jeden stoi j e s z c z e tam dalej" (pomnik Mickiewicza) „a tego to ściągnęli jak przyszli Niemcy, ale ja niewiem jak się oni obaj nazywali".

Szacunek dla przedstawiciela władzy, jakim w zakresie swoje służby jest każdy najniższy funkcjonarjusz policji, wymagany jest od publiczności. Nigdy jednak nie zapewni sobie taki funkcjonarjusz nieodzownego w interesie służby poszanowania i co za tem, posłuchu, jeśli ujawni tak rażący, jak właśnie przytoczony brak prymitywnych wiadomości, wchodzących w zakres ogólnego, poza fachowego wykształcenia.

Aby podobnym faktom w stolicy państwa skutecznie zapobiec, należałoby z funkcjonarjuszami policji warszawskiej obowiązkowo odbywać grupami wycieczki po mieście, okazywać im pomniki, miejsca i domy pamiątkowe, zabytki sztuki architektonicznej, pamiątki narodowe i kościelne, tudzież krótko pouczać o znaczeniu ich historycznem i kulturalnem.

Osiągnięcie zetem dwuch zalet decydujących o sprawności policji, a to rozwinięcie inicjatywy w służbie i wzbudzenie poszanowania, wysuwa potrzebę ogólnego wykształcenia policji, równolegle do wykształcenia fachowego.

Przestępczość w Polsce.

Streścił Z. TRZEBIŃSKI.

(Dalszy ciąg).

Przy porównaniu b. Królestwa Polskiego z b. cesarstwem spostrzegamy, że wiek młodzieńczy od 14 do 20 roku życia ujawia w królestwie silniejszą przestępczość aniżeli w cesarstwie; bo gdy w cesarstwie popęd zbrodniczy dosięga punktu kulminacyjnego w okresie wieku od 20 do 30 roku życia, to w królestwie największa przestępczość przypada na okres wieku od 14 do 20 lat, co wypływa w skutek większego rozwoju miast w królestwie, ludność których odznacza się nie tylko większą ogólną cyfrą przestępstw w porównaniu z ludnością wiejską, lecz również przejawia przestępczość we wcześniejszym okresie wieku. Dla młodego pokolenia ubogiej ludności miejskiej, wychowanego w ciasnych, przeludnianych suterenach, pozbawionego nauki, dla którego szkołą jest brudne podwórze, a ulica i miejsca wątpliwej rozrywki dokończają wykształcenia, od najmłodszego wieku nie obce są wszelkie formy zepsucia; nic więc dziwnego, że na takim gruncie bujnie plenią się występki.

Przy porównaniu z państwami zachodnio-europejskiemi spostrzegamy w Królestwie Polskiem również odmienne ugrupowanie przestępstw w różnych okresach wieku. Przestępczość młodocianego wieku do lat 15 w porównaniu z innemi okresami wieku w Niemczech jest o wiele silniejszą, aniżeli w Królestwie Polskiem, a mianowicie: gdy w Niemczech przestępczość w wieku do 15 lat wynosi dziewietnastą część przestępczości następnego okresu od 15 do 20 lat, to w Królestwie Polskiem ilość przestępstw, spełnianych przez małoletnich do 14-u lat stanowi zaledwie sto czwartą cześć przestępstw, spełnianych w wieku od 14-u do 20 lat; natomiast w Królestwie Polskiem największa przestępczość przypada na wiek od 20 do 30 lat.

W Austrji podług urzędowych danych za r. 1906 największa ilość przestępstw przypada, podobnie jak w Niemczech, na okres wieku od 20 do 30 lat.

Niewielka przestępczość w Królestwie Polskiem w okresie wieku 14 lat dowodzi, że młode pokolenie nie jest zdemoralizowane bezwzględnie, nie posiada jeszcze zbrodniczych popędów, lecz brak szkół u nas i demoralizujący wpływ sprowadza tak nadmierną przestępczość w następnym okresie wieku, w którym młodzież powinnaby jeszcze uczęszczać do szkoły. Na dowód jak potężny wpływ na moralność wywiera szkoła, powstrzymując młodzież od stoczenia się na drogę występku, Tarde przytacza na podstawie ścisłej statystyki, że we Francji w 1893 r. z liczby małoletnich, internowanych w więzieniach, tylko 2 proc. miało początkowe wykształcenia szkolne, a 36 proc. było analfabetów.

Jakkolwiek okres wieku od 14 do 20 lat w porównaniu z innemi okresami wieku odznacza się u nas większą przestępczością, aniżeli w państwach zachodnio-europejskich, to jednak absolutna przestępczość tego wieku zmniejszyła się w ostatniem dziesięcioleciu w naszym kraju, podczas gdy w państwach zachodnio-europejskich przestępczość tego wieku stale wzrasta, jak o tem wspominaliśmy wyżej.

Z uwagi na powyższy objaw należy przypuszczać, że o ile w przyszłości przestępczość będzie się rozwijała w tym samym stosunku u nas co na zachodzie Europy, to przestępczość okresu wieku od 14 do 20 lat względnie do przestępczości innych okresów wieku zbliży się u nas do stosunku, jaki spostrzegamy na zachodzie Europy.

W następnych okresach wieku w Niemczech spostrzegamy również cokolwiek odmienne ugrupowanie przestępczości, a mianowicie: podczas gdy w okresie wieku od 30 do 40 lat w Niemczech przestępczość zmniejsza się w porównaniu z poprzednim okresem, to w Królestwie Polskiem przestępczość w tem okresie jest nawet cokolwiek większa, aniżeli w poprzednim okresie; w późniejszych zaś okresach wieku, poczynając od 40-u lat, w Niemczech przestępczość zmniejsza się daleko silniej, aniżeli to ma miejsce w Królestwie Polskiem i gdy przestępstwa, spełnione w wieku po 60-ym roku życia, stanowią w Niemczech 2,3 proc. wszystkich przestępstw, to w Królestwie Polskiem wynosi 3,3 proc.

Ta spotęgowana przestępczość wieku starczego w naszym kraju jest tem cięższa, gdyż niemoralność starca nie tylko zdradza większej złej woli, lecz do spełnionego przestępstwa dołącza jeszcze zły przykład i zgorszenie. Należy przecież zauważyć, że jakkolwiek wiek starczy, wyżej 60 lat odznacza się u nas względnie większą przestępczością, to jednak ta przestępczość u nas i na zachodzie Europy ma odmienną postać. Podczas gdy wiek starczy na zachodzie Europy wyróżnia się stosunkowo większym udziałem w skomplikowanych formach oszustwa, oraz w przestępstwach przeciw moralności, nacechowanych pewną perfidją, a wynikających z przewrotnego seksualizmu, to u nas wiek starczy znamionują najprostsze, lecz dość gwałtowne formy przestępczości.

Przestępczość przeciw moralności w wieku ponad 60 lat prawie znika w naszym kraju, a natomiast daje się obserwować znaczna liczba zbrodni zabójstwa, przestępstw uszkodzenia cielesnego a także oporu władzom i znieważenia osób urzędowych.

Wynika to z przyczyn zgoła zrozumiałych ze względu na stosunki polityczne w kraju. Gdy na zachodzie olbrzymia większość starców zdobywa spokój i byt w postaci emerytur państwowych lub rent dożywotnich, w Królestwie Polskiem przy niedopuszczaniu ludności rdzennej do służby państwowej najeźdźców, a zaniedbania prawa ochrony starości, znaczna liczbę starców skazana była na ciężki i okrutny los niedołęstwa do pracy. Budziła się w nich gorycz, przeradzająca się w zapamiętałość i mściwość i wyładowywała się w sposób gwałtowny, ostatniej rozpaczy, zwłaszcza w kierunku ciemięzców, sprawców ciężkiej niedoli starości, wydziedziczonych z własnej ziemi obywateli.

W dopisku tym wyręczam autora pracy, którą streszczam w niniejszym, bowiem cenzury z czasów rosyjskich, nie pozwoliły mu pomieścić owego, cisnącego się pod pióra komentarza.

Ileż to dzieł z tej epoki wymaga dziś uzupełnień, dających świadectwo istotnej prawdzie, tamowanej i gwałconej przez długie lata niewoli.

(D. c. n.)

STRAŻ OGNIOWĄ.

Zebrał i ułożył T. MODRZEJEWSKI

Warszawa, jako stolica kraju pierwsza uzyskała zorganizowaną straż ogniową, jeszcze za czasów Księstwa Warszawskiego.

Za protoplastę jednak tej instytucji należy uważać Alojzego Lasockiego, mistrza zawodu kuśnierskiego.

Przeczytajmy, co o nim pisze zasłużony dziennikarz warszawski K. Wł. Wójcicki:

Urodzony w r. 1766 w mieście Zakliczynie, w młodych latach przybywszy do naszego miasta, w niem się osiedlił, terminował i został mistrzem swego cechu. W nim jednym spoczywała cała straż ogniowa Warszawy.

Ubrany zawsze w kapotę jasno zieloną długą, w czapkę rogatywkę z barankiem i hajdawery karmazynowe, chodził dużo prędkim i rzeźwym krokiem. Codziennie prawie całą Warszawę obchodził, gdzie się tylko wszczął pożar, tam zawsze pierwszy bywał na dachu, a nie zważając na własne niebezpieczeństwo, niósł dzielny ratunek. Często, zanim grzechotki przeraźliwe dały hasło pożaru, zanim kościelne dzwony ponurym głosem zwiastując klęskę miasta, zawezwały pomocy mieszkańców, bijąc na gwałt, już Lasocki nieraz stawał się panem ognia i przygaszał pożar.

Trzeba było widzieć dzielnego kuśnierza, wśród kłębów gęstego dymu i słupów płomieni, pośród deszczu iskier, po trzeszczących i walących się dachach i belkach, jak Lasockiego krzepka postać jaśniała. Bez czapki i żupana, karmazynowe hajdawery, w czarnej chmurze zbałwanionego dymu, coraz się przewijały; donośnym głosem nieustraszony obrońca nawoływał na pomoc; z zimną krwią starego żołnierza dawał rozkazy, jak kierować sikawkami i gdzie z węborkami skórzanymi mają stawać nadbiegli, gdzie zapalony dach rozrywać. O! był to obraz godny pędzla malarza!

Te gromady przestraszonego ludu biegnące, w siekiery i bosagi uzbrojone, drudzy z konewkami; tam spocona czereda, pchająca sikawki i beczki z wodą; popłoch uciekających mieszkańców z płonących domów, kupy sprzętów wyniesionych i w stosy zwalonych; a tłem tego obrazu pożar, który jeżeli nocą wybuchł, straszliwe przybierał rozmiary i niemal klęską groził miastu. Nad tem wszystkiem górowała postać Lasockiego. Wdzierał się on po drabinach na dachy płomieniste i wtenczas tylko z nich schodził, gdy albo ugasił pożar, albo wyczerpawszy daremnie wszelkie możliwe sposoby ratunku, ustępował zwolna przed silniejszym od siebie wrogiem, ratując pobliższe domostwa i energją swoją ograniczając groźny postęp ognia. I odchodził z tego pobojowiska oczerniony dymem, nieraz z osmalonymi włosami, poparzony, często ranny. Wdziewał swoją zieloną kapotę, czapkę karmazynową i przecisnąwszy się przez tłum ludu, co mu z uszanowaniem robił przejście, powracał strudzony do domu.

Poświęcenie się Lasockiego i czynna pomoc, udzielana przez niego w powstrzymywaniu ognia, zwróciły uwagę władzy miejskiej, która z kasy miasta Warszawy, przez lat przeszło dziesięć wypłacała mu pensję, po złp. trzydzieści miesięcznie. Mieszkał przy ul. Piwnej Nr. 104. Umarł po trzechdniowej chorobie dnia 21 marca 1823 r. mając lat 57, pozostawił wdowę, dwów synów i dwie córki. Warszawa w kronice swojej powinna zapisać to czcigodne imię obywatela swego, ku pamięci potomnych.

W Warszawie już za czasów Księstwa Warszawskiego w roku 1807 został utworzony przy policji osobny oddział pożarny, składający się z intendenta, pisarza, 4-ch szprycmajstrów i pewnej liczby ludzi do obsługi beczek.

Następnie w roku 1816 przy organizacji Zarządu miejskiego na mocy postanowienia Namiestnika Królestwa Polskiego z dnia 10 lutego oraz rozporządzenia Komisji rządowej spraw wewnętrznych i policji z dnia 31 maja tegoż roku (Zb. przep. adm. Król. Pol. wydział spraw wewn., część V, t. I, str. 21 i 31) obowiązek tak zwanej posługi ogniowej włożony został na urząd municypalny, a mianowicie na wydział policji tegoż urzędu (art. 6 postanowienia Namiestnika i art. I rozporządzenia komisji).

Wtedy, zamiast oddziału pożarnego zorganizowano tak zwany Magazyn Karowy, który miał za obowiązek nietylko gaszenie powstałych w mieście pożarów, lecz i oczyszczanie ulic i placów z błota i śmieci, oraz polewanie ich wodą w letnich miesiącach.

Służba Magazynu Karowego składała się podówczas z intendenta, pisarza, 4-ch szprycmajstrów, 4-ch dozorców i 61 robotników.

Naczelnik policji, zgodnie z art. 47 powyżej przytoczonego rozporządzenia komisji, zarządzał rewizję i próbę sikawek przynajmniej co dwa miesiące i oznaczał miejsce bezpieczne w każdym cyrkule, dla umieszczenia narzędzi, w przypadku zaś pożaru winien był przedsięwziąć wszelkie środki, które do ratunku dopomódzby mogły.

Z biegiem czasu organizacja ta okazała się niedostateczną i już po upływie niespełna lat 20-tu, a mianowicie w roku 1835 zorganizowaną została na nowych zasadach straż ogniowa w Warszawie, na wzór straży w Piotrogrodzie.

Rada administracyjna w Królestwie, uważając, że w mieście naszem nie było podówczas należycie urządzonej straży ogniowej, tego ważnego środka, zapewniającego ogólne bezpieczeństwo, uchwałą swą z dnia 23 grudnia 1834 roku postanowiła założyć straż z włożeniem na nią obowiązku, prócz gaszenia pożarów, wycierania kominów po domach, oraz utrzymania czystości w mieście. (Art. I postanowienia Rady adm. Król. Pol., Dz. Pr., t. XVI, str. 285—292). Straż ogniowa na mocy art. 8 tego postanowienia miała pozostawać pod zwierzchnictwem gubernatora wojennego i pod zarządem wice-prezydenta miasta, jako naczelnika policji. Powyższą uchwałę Rady administracyjnej zaczęto wykonywać od 1 stycznia 1836 roku. Podkreślić należy, że ówczesna organizacja straży zasadniczo niewiele się różni od dzisiejszej.

Z zaprojektowanych przez Radę administracyjną 5 oddziałów straży założono pierwotnie 4, mianowicie: 3 w Warszawie i 1 na Pradze; dopiero w r. 1851 sformowano 5-ty oddział i pomieszczono go w koszarach Mirowskich.

Istniejący przy Komendzie ogniowej oddział roboczy do oczyszczania ulic w mieście i utworzony w czasie późniejszym w roku 1841 oddział latarników do obsługi przy oświetlaniu miasta zostały zwinięte w końcu 1882 i na początku 1883 roku.

Przy organizowaniu straży ogniowej w roku 1835 postanowiono przyjmować do straży tylko ochotników na obowiązkowy okres służby 8-mio letni z przywilejem zupełnego zwalniania ich od służby wojskowej. Na wypadek niezgłoszenia się odpowiedniej liczby ochotników, brak mógł być dopełniony rekrutem z pośród mniej zdatnych do służby frontowej na prawach, jakie obowiązują żołnierzy w wojsku.

(D. c. n.)

H. CEDERBAUM.

Przegląd polskiego ruchu rewolucyjnego po powstaniu 1863 roku.

Leży przedemną duża księga „in folio“ w języku rosyjskim.

Trafowi szczególnemu przypisuję, że dostała się do rąk moich, gdy właściwie wywędrować powinna do Rosji wraz z tylu innemi cennemi dokumentami, które uciekający Moskale z sobą zabrali.

Książka ta zawiera kopje raportów tajnych, składanych przez prokuratorów byłej Izby Sądowej władzom naczelnym w Petersburgu.

Tłumaczę ją, bo mieści w sobie wiele ciekawych nieznanych dotąd szczegółów o ruchu rewolucyjnym w Polsce i na emigracji, a dla przyszłego historyka stanowić może cenny chociaż — jak z natury rzeczy wynika — jednostronny materjał.

Dużo się też w niej mówi o działalności policji rosyjskiej w Królestwie. Niechaj posłuży za przykład dla policji polskiej, jak postępować — nie należy.

Powstanie 1863 roku, które ujawniło że polakom brak było zupełnie sił do walki orężnej z Rosją, wykazało równocześnie, że ówczesne tendencje rewolucyjne były bezpodstawne, a nawet warjackie (bezumnyja).

Rozczarowane, pod wpływem przebytych nieszczęść, społeczeństwo polskie, doszło wreszcie do przekonania, że wszelkie próby rewolucyjne dążące do odzyskania niezawisłości politycznej, nie prowadzą do upragnionego celu. Po niesłychanym napięciu uczuć narodowo-patrjotycznych, nastąpiła reakcja, upadek ducha, niezadowolenie powszechne, samooskarżanie się i poszukiwanie nowych haseł.

Wszelkie dążenia patrjotyczne sprowadzały się naówczas do obrony „biernej“ narodowości polskiej przed wrogiemi poczynaniami. *)

W Rosji, Prusach i Austrji powoli wytworzyła się teorja tak zwanej „pracy organicznej“, która postawiła sobie za zadanie rozwój moralny i materjalny narodu polskiego „w granicach przez prawo dozwolonych, nie tykając stosunków politycznych. Pod wpływem teorji tej urządzano różne wystawy rolnicze, przemysłowe artystyczne i inne, wydawano prace literackie i naukowe w szczególności zaś tanie edycje pisarzy polskich, opiekowano się rodzimemi talentami itp.

Lecz myśl odbudowania Polski czy to w poprzednich granicach Rzeczypospolitej czy też w czysto etnograficznych nie wygasła wśród narodu polskiego. Im bardziej znikały ślady ostatniego powstania i w miarę podrastania nowych pokoleń, idea ta znajdowała coraz więcej zwolenników. Już w końcu lat 70-ych odzywać się zaczęły to tu to tam głosy protestujące przeciwko bezpłodnej teorji burżuazyjnej pracy organicznej, a w r. 1882 utworzony został przez Gałęzowskiego w Paryżu i przez hr. Platera w Rapperswilu w Szwajcarji fundusz specjalny pod nazwą „skarb narodowy“, jako środek do działalności czynniejszej. Wreszcie w r. 1887 wydano w Paryżu broszurę p. t. „Rzecz o obronie czynnej i skarbie narodowym“, której autorstwo jedni przypisywali Michalskiemu, inni zaś znanemu pisarzowi polskiemu T. T. Jeżowi (Miłkowskiemu). Autor, potępiając bezczynność narodu polskiego, która rozwinęła się pod wpływem teorji pracy organicznej i utrzymując, że teorja ta przysłużyła się jedynie gnebicielom Polski, korzystającym z niej dla osiągnięcia swych celów, wzywa naród do walki czynnej z zaborcami na wzór Irlandji. Zdaniem autora, historja uczy, że narody zwycięźone zdobywają niepodległość tylko drogą czynnego oporu. Bierność prowadzi do straty zaufania w siły polityczne narodu, o czem zbyt łatwo zapominamy, gdy tymczasem opór czynny zmusza mówić o narodzie, nie pozwala przejść nad nim do porządku dziennego. Autor zaleca ażeby na każdym kroku i przy każdej sposobności przypominać o tendencjach patrjotycznych. „Pozwalamy, powiada w dalszym ciągu, ażeby rządzili u nas bezkarnie rozmaici Drentelnowie, Kohanowowie, Hurkowie i Apuchtiny: i dlaczegóż rządzić nie mogą, jeżeli w ciągu lat dwudziestu trzech nie proszeni ci goście dostali jeden tylko policzek?

Opór czynny nie powinien gruntować się na powstaniu, ale ma je mieć na myśli i nie wyrzekać się go. Powinien on przedewszystkiem przejawiać się w odwecie względem urzędników rosyjskich, którzy dla rang, orderów i pieniędzy, kraj sobą napełnili i poszukują coraz nowych sposobów gnębienia narodu. Działaliby oni ostrożniej, gdyby wiedzieli, że mogą być narażeni na połamanie kości; być może, że nie przyjeżdżaliby wcale do Polski. I to byłaby już wygrana. Opór czynny niechaj nie stroni od miejscowych ruchów, skierowanych przeciwko rządowi, przeciwnie, należy łączyć się z nimi i korzystać ze wszelkich środków dla dopięcia celu, nie wyłączając i zamachów na cara. Polacy nic do stracenia nie mają. Nie trzeba zapominać że Rosja, Niemcy i Austrja są w przededniu wielkich przewrotów wewnętrznych i że na horyzoncie politycznym zbierają się chmury, z których wojna powszechna wybuchnie; wtedy dla narodu polskiego nastąpi czas, by głos swój podniósł i postawił Europie swe żądania i dlatego celem jedynym i zadaniem głównem powinno być przygotowanie należyte do powstania zbrojnego. Ginęli przecież polacy tysiącami w czesie wojny rosyjsko-tureckiej 1877 roku, czyż nie byłoby lepiej gdyby zginęli na szubienicach moskiewskich?“,

(D. c. n.)

*) Walka drobnej części narodu bezbronnego trwała całe dwa lata. A nawet w r. 1865 powstanie nie było zduszone całkowicie.

JAN DR. SCHNEICKERT.

PORTRET Z PAMIĘCI.

(TŁUMACZENIE Z NIEMIECKIEGO). (Ciąg dalszy)

3. Darwinowski wyrostek. Jest to mała chrząstka, wyglądająca jak ząb piłki, a leżąca w połowie środkowego brzegu tylnej części listwy.

4. Groszkowaty darwinowski guz. Ten dokładnie widoczny chrząstkowaty guz leży w tem samem miejscu jak powyżej pod 1. wymieniony, jest jednak o wiele większy od tamtego, całkiem okrągły, a naskórek na nim jest białej, perłowatej barwy. Ta cecha szczegółowa jest stosunkowo rzadkiem zjawiskiem.

5. Wyciętą listwą uszną nazywamy tę, której brzeg na granicy górnej i tylnej części wygląda jakby wycięty.

6. Zgnieciona listwa uszna. W tym wypadku cała tylna część listwy usznej wygląda jak kawałek ciasta, pognieciony palcami.

7. Tylna część listwy usznej zlana. Dolna część tej listwy, począwszy mniej więcej od środka zlewa się z dolnym fałdem listwy przeciwległej, tworząc z nim jedną wyniosłość.

8. Listwa górna ostrokątna. Górna część listwy nie jest w tym wypadku okrągłą lecz tworzy większy lub mniejszy ostrokąt, którego wierzchołek leży w środku górnej części listwy.

9. Przednia część górnej listwy ostrokątna. W tym wypadku kąt ostry leży nie w środku górnej części listwy lecz jest więcej naprzód ku skroni zwrócony.

10. Tylna część górnej listwy prostokątna. Górna część listwy jest prawie poziomo-prostolinijna i tworzy z tylną częścią listwy kąt prosty.

11. Górna listwa dwukątna jest wówczas, jeżeli ta część listwy zaraz w swym początku zmienia naraz kierunek, załamując się pod kątem prawie prostym i biegnie dalej poziomo lub cośkolwiek w górę, a następnie łączy się z tylną częścią listwy również pod kątem prostym.

12. Otwarto i ostro-kątna górna część listwy. W tym wypadku tworzy ta część listwy również dwa kąty: przedni ku skroni zwrócony kąt jest ostry, tylny natomiast otwarty. Pierwsza, mniejsza część górnej listwy ma kierunek poziomy, druga większa część kierunek pochyły.

13. Listwa uszna z bliznami i odmrożona. U niektórych ludzi listwy uszne pokryte są bliznami, pochodzącemi ze zranienia lub z odmrożenia. W końcu zauważa się, że zachodzić mogą również wypadki zupełnego braku listwy usznej, a to wskutek operacji.

Miękisz czyli koniuszek ucha.

Miękiszem czyli koniuszkiem ucha nazywamy miękkie ku dołowi zaokrąglone nabrzmienie, tworzące najniższą część ucha. Miękisz należy badać według:

1) zarysu t. j. kształtu zewnętrznego brzegu;
2) przyrośnięcia do policzka;
3) powierzchni;
4) wielkości (wysokości), w końcu;
5) cech szczegółowych.

1. Zarys miękisza.

Miękisz może się zrastać z policzkiem pod kątem ostrym (w kształcie klinika) i taki zarys nazywa się „klinowaty“ (Fig. 23, l. 1); może też tworzyć z policzkiem kąt prosty i wówczas nazywa się „prostokątny“ (Fig. 23, l. 2). Rzadkim pośrednim stopniem obu powyższych zarysów jest zarys „klinowato — prostokątny“. Wypadek ten zachodzi, gdy na miękiszu o prostokątnym zarysie znajduje się mały w dół zwrócony trójkątny koniuszek (Fig. 23, l. 3). Zarys miękisza może też być w miejscu zbliżenia się do policzka zaokrąglony. Jeżeli zaokrąglony miękisz zrasta się częściowo z policzkiem nazywamy taki zarys „półoddzielonym albo średnim“ (Fig. 23, l. 4), jeżeli zaś od policzka jest całkowicie oddzielony „wolnowiszącym albo zatokowym“ (Fig. 23, l. 5).

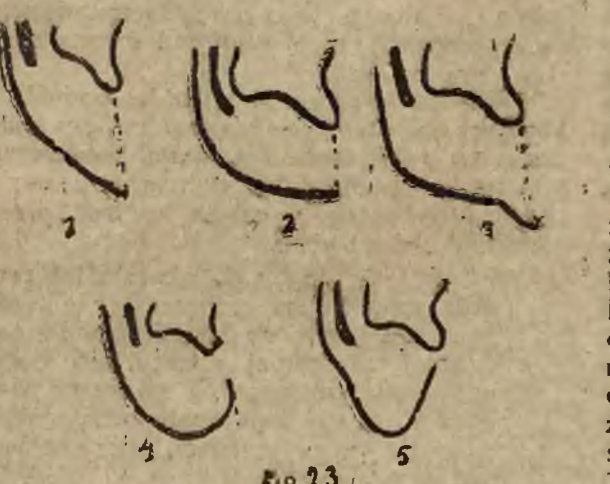


Fig 23.

Mamy więc pięć rodzaji zarysów miękisza: klinowaty, prostokątny, klinowato-prostokątny, półoddzielony albo średni i wolnowiszący albo zatokowy.

2. Przyrośnięcie miękisza do policzka.

Przyrośnięcie może być „zlane“, jeżeli miękisz z policzkiem zlewa się bez żadnej zmarszczki i bródy, czyli innemi słowami miejsce zrośnięcia się miękisza z policzkiem jest nie do rozpoznania. Gdy miękisz jest od policzka częściowo oddzielony nazywamy takie przyrośnięcie „półoddzielonem“. W końcu może być miękisz od policzka zupełnie oddzielony bróździą i wtedy określa się to przyrośnięcie „bróździą oddzielone“ albo krótko „oddzielone“, gdy zaś brózda ta jest bardzo głęboką „izolowane“.

Wobec powyższego należy odróżniać następujące pięć stopni przyrośnięcia miękisza do policzka:

zlane — zlane — półoddzielone — oddzielone — izolowane.

(D. c. n.)

Z powodu „Uwag“.

W N-rze 10 „Gazety Policji Państwowe,“ z dnia 6 marca 1920 r., p. dr. K. Szczepański zamieścił artykuł p. t. „Dyrekcja policji w Małopolsce“. Ze względu na to, że, jak sam szan. autor zaznacza, „służba bezpieczeństwa we wszystkich trzech zaborach musi z natury rzeczy pozostawać w ustawicznym kontakcie i t. d.“, z czego wynika konieczność, aby we wszystkich zaborach wiedziano, jakie zadania dane władze spełniają“, wspomniany wyżej artykuł odpowiada najzupełniej swemu celowi. Należałoby tylko żałować, że wytrawni i wyćwiczeni w służbie bezpieczeństwa fachowcy z Małopolski (a jest ich dosyć) tak rzadko zabierają głos, aby w szczególności na łamach „Gazety Policj Państw.“ poinformować zainteresowanych z b. zaboru rosyjskiego o stanie służby bezpieczeństwa w Małopolsce. W obecnej fazie organizacji ujednostajnienia służby bezpieczeństwa na terenach Rzeczypospolitej Polskiej wypowiadanie swego zdania i poglądu w tym kierunku, zwłaszcza w fachowem piśmie, jakiem jest „Gazeta Policji Państwowej,“ okazuje się koniecznem i celowem.

Wracając do artykułu dr. K. Szczepańskiego, pozwolę sobie zaznaczyć, że z ostatniem jego zdaniem, dotyczącem porównania zakresu działania Dyrekcji Policji w Małopolsce z zakresem działania Sekcji bezpieczeństwa publicznego i Prasy min. spr. wewn. nie mógłbym się zgodzić w zupełności. Nie chcąc wchodzić w szczegóły porównania, któreby zajęły może za wiele miejsca, a dla służby bezpieczeństwa publicznego byłyby bez istotnego pożytku, wskażę tylko na postanowienie ministra spraw wewnętrznych z dnia 11 września 1919 r. w sprawie organizacji Sekcji bezpieczeństwa publicznego i prasy (Dziennik urzęd. M. S. Wewn. z dn. 29 września 1919 r. Nr. 46, poz. 670), oraz na wyjaśnienie M. S. Wewn. (vide Monitor Nr. 213 z dnia 22 września 1919 r. dział nieurzędowy), na które się zresztą sam Szan. autor powołuje. Porównywając zakres działania Dyrekcji policji w Małopolsce z wymienionymi tak w cytowanem wyżej postanowieniu, jak i wyjaśnieniu M. S. Wewn. zadaniami Sekcji bezp. publ. i prasy, jako centralnego organu Ministerjum Spraw Wewnętrznych, do tak daleko idącego wniosku, do jakiego Szan. autor w ostatniem zdaniu swego artykułu doszedł, niema chyba dostatecznej podstawy.

W. Długoski.

JAN RIABININ 3)

KOMISJA POLICJI OBOJGA NARODÓW.

1791—1792.

—:—

(Dalszy ciąg)

Oficjaliści dzielili się, jak widzimy z powyższej tabeli, na ekonomicznych, sądowych i dozorowych. Oficjalistami ekonomicznymi do ogólnych interesów byli: sekretarz, archiwista, kasjer, kontroler, dwaj budowniczowie, geometra, hydraulik, dwaj tłumacze i trzej instygatorowie; oprócz tego dla każdej prowincji: regent ekonomiczny, sekretarz bezpieczeństwa, sekretarz porządku i regestrator.

Oficjalistami sądowymi byli: trzej regenci, dwaj prokuratorowie policji przy assesorjach obojga narodów i dwaj plenipotenci.

Do rzędu oficjalistów dozorowych należeli: intendenci wydziałowi (24) i do dozoru policji warszawskiej (2).

Pisarz, archiwista, kasjer, kontroler, regenci, sekretarze i regestratorzy mieli przydanych sobie do pomocy kancelistów, budowniczy, geometra i hydraulik — konduktorów; intendenci — strażników. Obowiązki pisarza nakresliło prawo p. t. „Komisja Policji“: „1) na sesji zasiadać cum voce consultativa, 2) trzymać protokuł komisji, 3) mieć zwierzchni dozór kancelarji i archivi komisji; 4) w sadach komisji pióro trzymać i dekreta pisać“. Obowiązki innych oficjalistów ustaliła ordynacja ekonomiczna i sądowa dla K. P. O. N. (ob. Przypisy).

K. P. odbywała swe sesje w pałacu Rzeczypospolitej Krasińskich, zajmując połowę parteru, mianowicie 1 salę, 4 izby i 1 narożnik. Pomieszczenie to było niedostateczne, gdyż komisja potrzebowała dwóch sal i 17 izb. W tym samym pałacu mieściły się wszystkie inne komisje rządowe, oraz sąd asesorski, cierpiąc wielką niewygodę z braku miejsca. Na konferencjach delegatów magistratur rządowych, odbytych w dniu 13 lutego i 9 marca 1792 r. w mieszkaniu biskupa kijowskiego Cieciszewskiego, komisarz R. P. kasztelan Czechowski Dembowski wyraził zdanie, iż potrzebom i wygodzie magistratur mógłby zadość uczynić pałac Brühlowski „za dozwoleniem Najjaśniejszych Stanów przez uchylenie prawa sprzedaży“. Z wnioskiem tym nie zgodził się delegowany od Komisji Skarbowej Górski i żądał, aby Komisja Skarbowa „była wyłączona od wnoszenia z innemi magistraturami na sejm tego względem pałacu Brühlowskiego projektu, przekładając delikatność tej materji“, wypływający stąd że pałac ten, jak wiadomo, zakupiony został przez Komisję Skarbową do posła rosyjskiego. Członkowie konferencji przychylili się widocznie do zdania Górskiego: w podanej do sejmu 21 kwietnia 1792 r. nocie względem lokacji magistratur nie znajdujemy żadnej wzmianki o pałacu Brühlowskim. Wszystkie sesje Komisji Policji od pierwszej do ostatniej, 258-ej, odbyły się w pałacu Krasińskich.

Zbyt może schematycznie, w porządku w jakim prawo z dnia 24 czerwca 1791 r. przepisało komisji policji jej obowiązki, i według punktów tegoż prawa, postaramy się wykazać w jak. sposób K. P. korzystała z poruczonej sobie władzy, czy nie nadużywała jej, czy sumiennie spełniała włożone na nią zadania, słowem, wyświetlić na podstawie archiwum Komisji Policji trzynastomiesięczną działalność praktyczną,—ekonomiczną, sądową i sekretną,—tej magistratury, znaną dotychczas wyłącznie prawie z dość szczegółowej, lecz stronniczej drukowanej „Relacy“ delegowanych od Najj. Konfederacyi Gener. O. N. do examinu policyi r-u 1792“ (stt. 58+2, f°).

Rozciągając władzę swą na wszystko co się tycze: 1) bezpieczeństwa i spokojności, 2) wygody publicznej, 3) sądownictwa i urzędników policji K. P. nie mogła na mocy prawa wdawać się „w inny wydział władzy innym udzielnym władzom i magistraturom powierzony“. Władzy K. P. podlegały jedynie wolne miasta Rzpotej; miastom i wsiom dziedzicznym obywatelskim K. P. mogła tylko udzielać rad i dawać ostrzeżenia. Delegacja targowicka z biskupem chełmskim i lubelskim Wojciechem Skarszewskim na czele, której poruczony był „examin“ działalności K. P. O. N., oskarżyła Komisję w swej „Relacyi“ o naruszanie prawa ziemskości i dążenie do rozszerzenia władzy swej na dobra dziedziczne i duchowne.

(D. c. n.).

OBWIESZCZENIA URZĘDOWE:

ROZKAZY

Gł. Komendanta Policji Państwowej.

Rozkaz z d. 12. III. 1920. Nr. 42.

*** Rozporządzeniem Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 27 lutego r. b. wydanem w porozumieniu z Ministerstwem Spraw Wojskowych Policja Państwowa przejmuje kontrolę ruchu osobowego na niżej wymienionych punktach granicznych:

Szczakowa, Jęzor, Wysoki Brzeg, Chełmek, Oświęcim, Zabrzeg, Kaniów, Zwardoń, Spytkowice, Czorsztyn, Podczerwone, Piwniczna, Muszyna, Izby, Grab, Barwinek, Jeśliska, Łupków, Rostoki Górne, Sianki, Krywka, Ławoczne, Klimiec, Wyszków, Osmołoda, Jasień, Porohy, Jabłonica, Woronianka, Kuty, Berwinkowa, Śniatyn, Kułaczyce, Horodenka, Zaleszczyki, Filipowo, Raczki, Grajewo, Bogusze, Wincenta, Janów, Chorzele, Bolesławiec, Praszka, Herby Polskie, Gniazdów, Niezdara, Czeladź, Sosnowiec, Modrzejów.

Przejęcie punktów kontrolnych zarządzą odnośni Komendanci Okręgowi na zasadzie porozumienia z miejscowymi D. O. G. które równocześnie otrzymają ze strony Ministerstwa Spraw Wojskowych rozkazy przekazania tych punktów Policji Państwowej, jak również ustalą terminy przejęcia w ten sposób, aby przekazywanie czynności kontroli było ukończone z dn. 1 kwietnia r. b.

Policja Państwowa wraz z urzędami celnymi obejmie z chwilą przejęcia służby kontroli na granicy wszystkie te lokale, budynki, hale rewizyjne (bądź to na dworcach kolejowych, bądź przy rampach szosowych), które za czasów rządów zaborczych służyły celom kontroli granicznej i rewizji celnej. O ile lokale te i miejsca rewizyjne objęły wojskowe posterunki kontrolne, przekażą je one, wraz z inwentarzem do nich należącym, protokularnie Policji Państwowej. O ile znajdowałby się w przekazywanych budynkach inwentarz wojskowy, władze wojskowe przekażą go Policji Państwowej na trzymiesięczny okres użytkowania, co należy protokularnie stwierdzić. Organy wojskowe działające obecnie jako posterunki kontroli granicznej udzielą władzom policyjnym szczegółowych informacji co do sposobu i przebiegu prowadzenia dotychczasowej służby oraz przekażą im posiadany materjał ewidencyjny i inwigilacyjny. Również władze wojskowe zobowiązały się do dopuszczenia organów policyjnych w punktach granicznych do korzystania w ważnych sprawach z telefonów wojskowych.

Na punktach granicznych, gdzie władze wojskowe uznają to za potrzebne, mogą być przydzielone organy władz wojskowych z prawem asystowania władzom policyjnym przy kontrolowaniu dokumentów podróży osób przejeżdżających, wraz z prawem wyłącznego wykonywania kontroli osób wojskowych. Organy wojskowe nie kontrolują osób cywilnych i nie zatrzymują ich bezpośrednio, w wypadkach zaś, kiedy na podstawie uzasadnionego podejrzenia uważają to za potrzebne, zwracają się o współdziałanie do władz policyjnych, które winny żądaniom tym zadość uczynić.

Z wymienionych wyżej punktów granicznych, punkty leżące na linjach kolejowych wejdą w skład policji pełniącej służbę na kolejach jako komisarjaty i podlegać będą bezpośrednio Komendom Okręgowym; punkty graniczne nie leżące na linjach kolejowych, wejdą w skład odnośnych komend powiatowych jako posterunki policyjne i podlegać będą bezpośrednio Komendom Powiatowym.

Komisarjaty kolejowe i posterunki na punktach granicznych podlegać będą w zakresie służby bezpieczeństwa i czynności wykonawczych miejscowym władzom administracyjnym. (Art. 11 Ustawy z d. 24 lipca o Policji Państw.).

*** § 1. Przy wykonywaniu czynności kontroli organy kontrolujące obowiązane są żądać od każdej, pragnącej przekroczyć granicę państwa w punkcie przejściowym, osoby okazania właściwego dokumentu podróży, któremi są:

A. Dla obywateli polskich.

I. paszporty dyplomatyczne
II. karty podróży
III. paszporty wojskowe
V. paszporty zagraniczne
V. przepustki graniczne.

UWAGA: paszporty dyplomatyczne i karty podróży są urzędowymi dokumentami podróży, wystawianymi przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych lub przedstawicielstwa polskie zagranicą.

Paszporty wojskowe są urzędowymi dokumentami podróży dla osób wojskowych, wystawionymi przez Ministerstwo Spraw Wojskowych. Paszporty zagraniczne (uprawniające do jednorazowego w obie strony przekroczenia granicy) i przepustki graniczne są dokumentami podróży dla osób prywatnych i wystawiane są przez organy Min. Spr. Wewn. i przedstawicielstwa Rzeczypospolitej Polskiej za granicą.

B. Dla cudzoziemców:

Dokumenty podróży, odpowiadające co do swej wartości polskim, wymienionym wyżej w punktach I, II, III, IV, V niniejszego paragrafu.

§ 2. Każdy okazany dokument podróży winien być przez organy kontrolujące odebrany celem dokładnego jego sprawdzenia, dopełnienia formalności kancelaryjnych i ostemplowania stemplem kontroli.

Przy odbieraniu dokumentów podróży odbierający obowiązany jest sprawdzić, czy umieszczona na dokumencie fotografja jest rzeczywiście fotografją okaziciela dokumentu, oraz zażądać przedłożenia w celach kontroli przewożonych druków i pism.

UWAGA: W razie gdyby się okazało, lub zachodziło uzasadnione podejrzenie, że przewożone druki, papiery i t. p. służą dla celów wrogiej, szkodliwej agitacji, lub dotyczą uprawiania szpiegostwa na rzecz państw obcych, należy daną osobę zatrzymać, zrewidować i o przyczynach zatrzymania spisać protokuł.

§ 3. Odebrane dokumenty podróży winny być przez władze kontrolujące szczegółowo rozpatrzone i mogą być tylko wtedy uznane za ważne, o ile są zachowane niżej podane osobno dla każdego rodzaju dokumentu warunki.

A. Dla dokumentów podroży obywateli polskich.

I. Paszport dyplomatyczny i
II. karta podróży.

1. Paszport dyplomatyczny i karta podróży muszą być zaopatrzone:

a) w fotografję okaziciela, opatrzoną pieczęcią Min. Spraw Zagran. lub jednego z poselstw Rzeczypospolitej. Polskiej zagranicą,

b) podpis właściciela paszportu,

c) pieczęć urzędową M. S. Zagr. lub poselstwa Rzeczypospolitej Polskiej zagranicą,

d) podpis Ministra Spraw Zagranicznych lub jego zastępcy jeżeli zaś paszport dyplomatyczny względnie karta podróży wydane są przez poselstwo polskie zagranicą — podpis posła lub jego zastępcy.

2. Wszystkie rubryki paszportów dyplomatycznych względnie karty podróży muszą być wypełnione.

III. Paszport wojskowy:

1. paszport wojskowy musi być zaopatrzony w

a) fotografję okaziciela, opatrzoną pieczęcią M. S. Wojsk.

b) podpis właściciela paszportu,

c) pieczęć urzędową M. S. Wojsk.,

d) podpis Ministra Spraw Wojskowych lub jego zastępcy.

2. Wszystkie rubryki paszportu muszą być wypełnione.

IV. Paszport zagraniczny:

1. paszport zagraniczny musi być zaopatrzony w

a) fotografję okaziciela, opatrzoną pieczęcią urzędu, wystawiającego paszporty,

b) podpis właściciela paszportu lub w braku podpisu odcisk palca,

c) urzędową pieczęć władzy, wystawiającej paszport,

d) podpis władzy, wystawiającej paszport,

e) wszystkie rubryki paszportu muszą być wypełnione.

2. Termin ważności paszportu (sześć miesięcy) nie może być przekroczony, o ile właściciel paszportu wyjeżdża z Państwa Polskiego.

3. W razie wygaśnięcia terminu ważności paszportu, wydanego przez władze krajowe, o ile właściciel wraca do Polski na paszporcie musi być uzyskana prolongata konsulatu.

4. Na paszporcie, wydanym przez konsulat, o ile właściciel paszportu wyjeżdża z Polski, musi być uzyskana wiza odnośnego do miejsca jego pobytu w Polsce urzędu, wystawiającego paszporty.

V. Przepustka graniczna.

1. Przepustka winna być zaopatrzona w:

a) fotografję właściciela, opatrzoną pieczęcią Starostwa (o ile właściciel przepustki nie wykaże się dowodem osobistym z fotografją),

b) urzędową pieczęć tegoż Starostwa,

c) podpis Starosty lub jego zastępcy.

2. Termin ważności przepustki nie może być przekroczony.

B. Dla dokumentów podróży osób, przynależnych do państw cudzoziemskich.

1. Wszystkie dokumenty podróży cudzoziemców co do swej ważności odpowiadające polskim, wymienionym w punktach I, II, III i IV § 5 winny być zaopatrzone w:

a) podpis i fotografję okaziciela dokumentu, ostemplowaną pieczęcią władzy, wystawiającej dokument,

b) urzędową pieczęć i podpis tej władzy,

c) wizę przedstawicielstwa Rzeczypospolitej Polskiej za granicą, uprawniającą do wyjazdu do Polski,

d) przy wyjeździe z granic Państwa — wizy urzędu, wystawiającego paszport.

§ 4. Osoby, będące w posiadaniu dokumentów podróży, nie odpowiadających zasadniczym warunkom, wymienionym w § 3 nie mogą być przez władze kontrolujące dopuszczone do przekroczenia granicy Państwa.

UWAGA 1: Obywatele polscy, powracający do Polski i będący w posiadaniu dokumentów podróży, wymienionych w punktach I, II, III i IV, § 1-go, których termin ważności wygasł, a na których mimo to nie zostały uzyskane bądź wiza ambasady polskiej bądź prolongata konsulatu polskiego, nie mogą być przez władze kontrolujące zatrzymane. Jednakże protokuł o nieposiadaniu prolongaty lub wizy musi być sporządzony i odpis protokułu przesłany tej władzy. która dokument ten wystawiła.

UWAGA 2: Obywatele polscy, powracający do Polski za przepustkami, których termin ważności wygasł, nie mogą być przez władze kontrolujące zatrzymane na granicy, jednakże protokuł o przekroczeniu terminu ważności przepustki musi być sporządzony i odpis protokułu przesłany staroście.

§ 5. Organy kontrolujące ruch osobowy winny każdy prawomocny dokument podróży oznaczyć stemplem kontroli (osobnym dla wyjazdu, osobnym dla przyjazdu) z datą oraz z podpisem.

§ 6. Zaopatrzony we właściwy stempel dokument podróży winien być przez organy kontrolujące zwrócony jego właścicielowi.

§ 7. Nazwiska i imiona osób, przekraczających po raz pierwszy za danym dokumentem podróży granice Państwa, winny być wpisane do wykazów: osobno dla osób opuszczających granice Państwa, osobno dla osób wkraczających w granice Państwa. Wykazy te należy zestawiać każdodziennie osobno dla każdego z wymienionych w punktach A) i B) § 1 dokumentów podróży.

§ 8. Odpisy wykazów należy odsyłać do Starostwa

*** Odnośnie do § 5 instrukcji dla organów kontrolujących ruch osobowy na granicach Państwa wyjaśnia się, iż stempel kontroli dla osób przyjeżdżających winien mieć formę czworokąta i zawierać: nazwę punktu granicznego, datę wjazdu oraz podpis kierownika komisarjatu ew. posterunku. Stempel dla osób wyjeżdżających winien mieć formę trójkąta zawierać nazwę punktu granicznego, datę wyjazdu oraz podpis kierownika komisarjatu ew. posterunku. Stemple będą do odebrania w Wydziale II Komendy Głównej.

*** Wyjaśniam, że funkcjonarjuszom policji, delegowanym do pełnienia obowiązków, wykonywanych zwykle przez szarże wyższe, niż posiadana przez delegowanego, nie przysługuje prawo noszenia oznak wyższej szarży. Oznaki winny ściśle odpowiadać nominacji danego funkcjonarjusza.

Polecam Komendantom Okręgowym pod osobistą odpowiedzialnością przestrzegać, aby w powierzonych im Okręgach nie wykraczano przeciwko powyższemu zarządzeniu, gdyż niestosowanie się do takowego wprowadza chaos do stosunków służbowych i rozluźnia dyscyplinę.

*** Wobec szerzenia się w coraz silniejszym stopniu koniokradztwa przypominam, że zgodnie z ustawą z dnia 30.IV-1919 r, (Dzien. Praw Nr. 55 poz. 341) i rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 1.VIII-1919 r. (Dzien. Praw Nr. 63 poz. 38) koniokradztwo zawodowe zaliczone jest do najcięższych przestępstw i podlega kompetencji Sądów Doraźnych, oraz że w myśl instrukcji organizacyjnej urzędów policyjno-śledczych, koniokradztwo należy do kompetencji Brygady I.

Komendanci Okręgowi zarządzą bezzwłocznie jaknajenergiczniejszą walkę, mającą na celu tępienie koniokradztwa zarówno przez funkcjonarjuszów policji ogólnej jak i wyspecjalizowanych agentów urzędów policyjno-śledczych i o wydanych zarządzeniach złożą raporty do Komendy Głównej.

* * *

Rozkaz z d. 13. III. 1920 r. № 43. *** Rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych w porozumieniu z Ministrem Spraw Wojskowych w przedmiocie rozciągnięcia organizacji Policji Państwowej na dalszych 14 wschodnich powiatów Małopolski, wydane na zasadzie art. 3 przepisów przejściowych do Ustawy o Policji Państwowej z dnia 24 lipca 1919 r. (Dz. Pr. P. P. № 61, poz. 363).

Art. 1. Wobec mającego nastąpić z dniem 1 marca 1920 roku przejścia 14-tu powiatów wschodnich Małopolski, a mianowicie: Brody, Brzeżany, Buczacz, Horodenka, Kamionka Strumiłowa, Kołomyja, Kosów, Poczeniżyn, Podhajce, Radziechów, Śniatyn, Zaleszczyki, Zborów i Złoczów z terenu etapowego i operacyjnego do Dowództwa Okręgu Generalnego Lwowskiego zarządzam w wyżej wymienionych powiatach organizację Policji Państwowej w miejsce ustępującej Żandarmerji Polowej.

Art. 2. Z dniem 1 marca 1920 r. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych przejmuje na swój etat i pod zwierzchni nadzór Ministra Spraw Wewnętrznych na ogólnych zasadach kwalifikacyjnych przewidzianych ustawą o Policji Państwowej.

a) podoficerów i szeregowców Żandarmerji Polowej, pełniących służbę na terenie etapowym i operacyjnym Wschodniej Małopolski, którzy zgłoszą w drodze służbowej swe wstąpienie do Policji Państwowej;

b) z pośród oficerów Żandarmerji Polowej tych, którzy za zgodą swej przełożonej władzy wniosą w drodze służbowej do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych pisemne podania o przyjęcie ich do Policji Państwowej i zostaną przyjęci przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych.

Ad a) i b)

Funkcjonarjusze Żandarmerji Polowej, którzy wskutek orzeczenia Komisji Kwalifikacyjnej nie zostaną do Policji Państwowej przyjęci otrzymują 3 miesięczną odprawę.

Art. 3. Do zorganizowanej w ten sposób policji państwowej z Żandarmerji Polowej na obszarze wymienionych powyżej 14 powiatów Małopolski stosują się analogiczne przepisy § 2 ustęp. 1 i 2 § 3, 4, 5 i 7 rozporządzenia Ministra Spraw Wojskowych i Ministra Spraw Wewnętrznych z d. 12 listopada 1919 r. Dz. Ustaw № 87, poz. 475 w przedmiocie wcielenia Żandarmerji Krajowej i Policji Wojskowej na obszarze b. Galicji do Policji Państwowej.

Art. 4. Wypłaty wszystkich poborów za miesiąc marzec 1920 r. wymienionym w art. 2 niniejszego rozporządzenia funkcjonarjuszom Żandarmerji Polowej, przyjętym w d. 1 marca 1920 r. przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, będą dokonane według norm obecnie obowiązujących przez te urzędy względnie kasy, które im dotychczas wypłaty te uskuteczniały.

Wypłaty te nastąpią jednak na rachunek Min. Spraw Wewnętrznych. Ewentualną różnicę za miesiąc marzec wypłaci im Ministerstwo Spraw Wewnętrznych przy wypłacie kwietniowej.

Art. 5. Koszary, będące w posiadaniu Żandarmerji Polowej, w powiatach w art. 1 niniejszego rozporządzenia wymienionych, przechodzą z dniem wyłączenia tych powiatów z terenu etapowego i operacyjnego w posiadanie policji państwowej, o ile nie znajdują się w budynkach stanowiących własność Skarbu Wojskowego i o ile nie zostaną przeznaczone na pomieszczenie Żandarmerji Wojskowej.

Z objęciem koszar w posiadanie policji państwowej Ministerstwo Spraw Wewnętrznych przejmuje wszelkie z tem posiadaniem od dnia 1 marca 1920 r. związane zobowiązania.

Art. 6. Część żywego i martwego inwentarza Żandarmerji Polowej w powiatach w art. 1 wymienionych, ustalona w stosunku do ogólnej liczby przejętych przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych funkcjonarjuszów tej Żandarmerji, przechodzi z dniem wyłączenia wspomnianych wyżej powiatów z terenu etapowego i operacyjnego w posiadanie policji państwowej za rozrachunkiem międzyministerjalnym. Część ta będzie określona w porozumieniu z Generalnym Delegatem Rządu dla b. Galicji.

Sprawa zaopatrzenia ekwipunkowego wcielonych do policji państwowej funkcjonarjuszów Żandarmerji Polowej przechodzi na Ministerstwo Spraw Wewnętrznych z dniem przejęcia ich na etat tego Ministerstwa.

Art. 7. Ministerstwo Spraw Wojskowych ma obowiązek dostarczania wszystkim funkcjonarjuszom Policji Państwowej w wyżej wymienionych 14 powiatach wschodnich Małopolski przez 3 miesiące t. j. do 1 czerwca 1920 roku z wojskowych składów żywnościowych produktów spożywczych po cenach wyznaczonych dla wojska, według norm dla wojska przewidzianych.

Art. 8. Rozporządzenie niniejsze nabiera mocy obowiązującej z dniem ogłoszeniago w Dzienniku Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej.

Minister Spraw Wewnętrznych
(—) Iszkowski w. z.

Za Ministra Spraw Wojskowych
(—) Sosnkowski gen. ppor.

*** Podaje do wiadomości i wykonania wyciąg z okólnika Pana Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 24.II-20 r. № 68: „Ponieważ zdarzają się wypadki, że Starostwa polecają prowadzenie ksiąg meldunkowych Powiatowym Komendom Policji Państwowej, Ministerstwo Spraw Wewnętrzn. wyjaśniając okólnik № 841 z dn. 30 grudnia 1919 r., zaznacza, że do prowadzenia ksiąg meldunkowych obowiązane są urzędy gminne (magistraty), a jedynie w miastach:

Warszawa, Łódź i Lublin — komisarjaty Policji Państwowej".

* * *

Rozkaz d. 14 III. 1920 № 44 *** 1. P. o. nadkomisarz policjia m. Łodzi *Mięsowicz Józef* — naczelnikiem Urzędu Śledczego komendy policji Okręgu Łódzkiego w kat. VI tab. płac od dnia 1 stycznia 1920 r. (№ nom. I-c-305 z dn. 30.I-20 r.).

2. P. o. komisarza Urzędu Śledczego komendy policji Okręgu Lubelskiego *Ukryn Ignacy* — komendantem policji powiatu Zamojskiego w kat. VIII tab. płac od dnia 1 lutego 1920 r. (Nr. nom. I-c-703 z dn. 30.I-20 r.)

3. P. o. Kierownika Działu Personalnego Komendy Głównej Policji *Stano Wojciech* — nadkomisarzem komendy policji Okręgu Krakowskiego z przydziałem do Szkoły Policyjnej jako Komendant w kat. VII tab. płac od d. 1 lutego 1920 r. (№ nom. I-c-705 z dn. 28.I-20 r.)

4. P. o. zastępcy komendanta policji powiatu Puławskiego *Kulik Juljan* — zastępcą komendanta policji pow. Włodawskiego w kat. IX tab. płac od dnia 1 lutego 1920 r. (№ nom. I-c-702 z dn. 9.I-20 r.).

5. P. o. podkomisarza kom. policji Okręgu m. st. Warszawy *Gocławski Wacław* — komisarzem policji Okręgu m. st. Warszawy w kat. VIII tab. płac od d. 1 stycznia 1920 r. (№ nom. I-c-923 z dn. 31.I-20 r.).

6. P. o. podkomisarza policji Okręgu m. st. Warszawy *Klamrzyński Wacław* — komisarzem policji Okręgu m. st. Warszawy w kat. VIII tab. płac od dn. 1 stycznia 1920 r. (№ nom. I-c-924 z dn. 31.I-20

7. P. o. aspiranta policji Okręgu m. st. Warszawy *Lewin Marjan Stanisław* — podkomisarzem policji Okręgu m. st. Warszawy w kat. IX tab. płac od dn. 1 stycznia 1920 r. (№ nom. I-c-925 z dn. 31.I-20 r.).

8. P. o. aspiranta policji Okręgu m. st. Warszawy *Ciesielski Czesław* — podkomisarzem policji Okręgu m. st. Warszawy w kat. IX tab. płac od dn. 1 stycznia 1920 r. (№ nom. I-c-926 z dn. 31.I-20 r.).

9. P. o. aspiranta policji Okręgu m. st. Warszawy *Głuszkiewicz Bolesław* — podkomisarzem policji Okręgu m. st. Warszawy w kat. IX tab. płac od dn. 1 stycznia 1920 r. (№ nom. I-c-927 z dn. 31.I-20 r.).

10. P. o. komisarza Komendy Głównej Policji Państwowej *Płotnicki Jan* — komisarzem policji państwowej z przydziałem do Komendy Głównej, jako adjutant Komendanta Głównego Policji z uposażeniem w kat. VIII tab. płac od dn. 1 stycznia 1920 r. (№ nom. I-c-1242 z dn. 14.II-20 r.).

11. P. o. komisarza Komendy Głównej Policji *Ruszkowski Ignacy* — komisarzem Komendy Głównej Policji w kat. VIII tab. płac od dn. 1 stycznia 1920 r. (№ n. I-c-1243 z d. 14.II-20 r.).

*** 1. *Koryciński Stanisław* — p. o. aspiranta policji pow. Gostyńskiego — na stanowisko p. o. zastępcy komendanta policji pow. Gostyńskiego w kat. IX tab. płac od dn. 1 stycznia 1920 r. (№ nom. I-c-943 z dn. 3.II-20 r.).

2. *Giernatowski Stefan* — p. o. aspiranta policji pow. Radzymińskiego — na stanowisko p. o. zastępcy komendanta policji pow. Radzymińskiego w kat. IX tab. płac od dn. 1 stycznia 1920 r. (№ nom. I-c-942 z dn. 3.II-20 r.).

3. *Kamala Józef* — p. o. podkomisarza policji m. Łodzi — na stanowisko p. o. komisarza policji m. Łodzi w kat. VIII tab. płac od dnia 1 stycznia 1920 r. (№ n. I-c-931 z d. 31.I-20 r.).

4. *Izydorczyk Leon* — p. o. podkomisarza policji m. Łodzi — na stanowisko p. o. komisarza policji m. Łodzi w kat. VIII tab. płac od dnia 1 stycznia 1920 r. (№ nom. I-c-932 z dn. 31.I-20 r.).

5. *Kluczyński Franciszek* — p. o. aspiranta policji pow. Łęczyckiego — na stanowisko p. o. zastępcy komendanta policji pow. Łęczyckiego w kat. IX tab. płac od dn. 1 stycznia 1920 r. (№ nom. I-c-929 z dn. 31.I-20 r.).

6. *Rozumski Stefan* — p. o. aspiranta policji pow. Tureckiego — na stanowisko p. o. zastępcy komendanta policji pow. Tureckiego w kat. IX tab. płac od dn. 1 stycznia 1920 r. (№ nom. I-c-930 z dn. 31.I-20 r.).

*** 1. *Budohowski Konrad Stanisław* — ze stanowiska zastępcy komendanta policji pow. Zamojskiego od dn. 1 stycznia 1920 r. na własne żądanie (№ dekr. I-c-928 z dn. 31.I-20 r.).

2. *Wiskowski Włodzimierz* — ze stanowiska zastępcy Naczelnika Wydziału II Urzędu Śledczego Komendy Policji Okręgu m. st. Warszawy od dn. 1 stycznia 1920 r. na własne żądanie (№ dekr. I-c-738 z dn. 28.I-20 r.).

3. *Gross Tadeusz* — ze stanowiska p. o. aspiranta policji Okręgu m. st. Warszawy od dn. 15 stycznia 1920 r. na własne żądanie (№ dekr. I-c-736 z dn. 29.I-20 r.).

4. *Siłakowski Franciszek* — ze stanowiska p. o. komisarza policji m. Łodzi od dn. 1 grudnia 1919 r. z powodu powołania do wojska (№ dekr. I-c-941 z dn. 31.I-20 r.).

5. *Szeliski Gustaw* — ze stanowiska p. o. komisarza policji m. Zduńskiej Woli od dn. 1 lutego 1920 r. na mocy art. 46 Tymcz. Przepisów Służb. (№ dekr. I-c-940 z dn. 31.I-20 r.).

*** Mnożą się wypadki, iż fukcjonarjusze państwowi podają gazetom wiadomości poufne, które powinny stanowić tajemnicę urzędową. Są to głównie informacje reporterskie z kryminalistyki: o zbrodniach, przebiegu śledztwa, aresztowaniach na tle przemytnictwa i szpiegostwa, o ucieczce więźniów i t. p. W kołach dziennikarskich wiadomo, iż tą drogą można za opłatą stałą lub od wiersza pozyskać sensacyjny materjał, który donosiciele posiadają i rozwałkowują, aby wiadomość była bardziej oryginalna. Postępowanie takie jest ujawnieniem tajemnic służbowych i może zaszkodzić interesom państwowym, wobec czego przypominam: że zdradzanie wiadomości służbowych jest bezwględnie zabronione i wykroczenia tego rodzaju karane będą z całą surowością w drodze dyscyplinarnej aż do wydalenia ze służby włącznie, niezależnie od pociągnięcia winnego do odpowiedzialności karnej z art. 653 k. k.

*** Ministerstwo Sprawiedliwości zawiadomiło Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, że Sądy Pokoju zwłaszcza na prowincji skarżą się częstokroć na opieszałość organów policji przy ściąganiu grzywien i opłat w sprawach karnych.

Wobec powyższego poleca się nakazać podwładnym organom policji, aby ściąganie grzywien i opłat z wyroków Sądów Pokoju dokonywane było ściśle w oznaczonych terminach, a we wszelkich wypadkach, gdy zwłoki z jakichkolwiek powodów nie da się uniknąć, aby odnośny Sąd Pokoju zawiadamiany był o powodach zwłoki.

Komen. Główny Policji Wł. Henszel w. r.

Policja Stołeczna

HERMAN CZERWIŃSKI.

PLAGA ZŁODZIEJSTWA.

(Dalszy ciąg).

Dozorcy domowi.

W kradzieżach „domowych" niejednokrotnie ujawnia się niedbalstwo i niedozór ze strony właśnie dozorców, a nawet — szczególniej w ostatnich czasach—współdział w kradzieżach. Są to wyjątki wprawdzie, ale dość nawet częste.

Zło leży przedewszystkiem w tem, że dozorcy domowi jeszcze nie są dostatecznie zorganizowani pod względem, że tak powiem, fachowym, oraz że młoda organizacja mająca zastąpić dawną magistracką kontrolę służących jeszcze nie zapoznała się dostatecznie z materjałem ludzkim i że, zapewne, jest dopiero na drodze do wprowadzenia obostrzeń kwalifikacyjnych przy przyjmowaniu kandydatów do związku, aby móc dać pełnię moralnej gwarancji i podnieść poziom obowiązkowości i uczciwości zrzeszonych. Kiedy to osiągnie, sprawa zostanie wyczerpaną i dozorca domowy zabezpieczy majątek mieszkańców domu przez zrozumienie obowiązku i poczucie moralnej odpowiedzialności.

Tymczasem chcąc jako tako sprawdzić wartość, więc i odpowiedzialność moralną dozorców domowych, policja przeprowadziła ich regestrację i ustaliła, że niektórzy dozorcy domowi mają za sobą przeszłość kryminalną i są notowani w urzędzie śledczym.

Są to wyjątki, ale stąd ustala się dowodnie konieczność sumiennej kwalifikacji przedsięwziętej przez związek i bacznej uwagi policji. Dozorca domowy nie może być złodziejem domowym. Dozorca domowy musi być zaufaną i szanowaną osobą w domu. Ale szacunek i wiarę sam sobie zdobyć musi, w tem pomocą mu może być odpowiedzialność związku za zrzeszonego i — pewność, że policja ze swojej strony współdziała ze związkiem, któremu udziela ścisłych informacji o każdym kandydacie.

Dozorca domowy to musi być osoba rozgarnięta, znająca doskonale dom powierzony swojej opiece i nietylko wszystkie jego zakamarki, ale i mieszkańców, aby każdej chwili na żądanie uprawnionych do tego osób móc udzielić ścisłych, rozumnych i chętnych wiadomości. Dozorca nie może być analfabetą.

Z tych wymagań wynika inna sprawa: co wzamian dozorca — stróż dostanie. Ale to już przekracza ramy debatów policyjnych, inne czynniki o to się zatroszczą. Przy innych warunkach pracy i osobistych przymiotach gburowaty, nierozgarnięty, a przedewszystkiem nieuczciwy stróż przejdzie do tradycji, prawdziwy opiekun domu i dozorca mienia mieszkańców zastąpi tamtego.

Ten nowy dozorca zapomni o „prawdziwych" policjantach „ruskich stójkowych i lawirowych" którym nisko czapkował i stanie się najistotniejszym pomocnikiem polskiego policjanta w walce z łotrzykami o dobro „swoich" lokatorów. (D. c. n.)

ROZKAZY KOMENDANTA ST. M. WARSZAWY.

Rozkaz d. 13-III 1920 r. № 1214. Zgodnie z wnioskiem Komendanta Straży Ogniowej udzielam pochwały szeregowcowi V oddziału Ludwikowi Alaburda, który w czasie pożaru wszedł do napełnionego dymem mieszkania i wyniósł z tamtąd pugilares z pieniędzmi.

*** Większość tragarzy i wózkarzy nie zarejestrowała się dotąd w Komendzie policji (pokój № 53) i nie wykupiła znaków na rok bieżący. Przypominam Rozkaz № 1180 p. 8 i polecam zobowiązać wyżej wymienionych, by niezwłocznie stawili się do rejestracji, w przeciwnym bowiem razie utracą prawo zajmowania się swym procederem.

* * *

Rozkaz d. 14-III 1920 r. № 1215 *** Udzielam pochwały posterunkowemu 9 kom. Markowi Zarębie za umiejętne zachowanie się w trudnej sytuacji, skutkiem czego niedopuścił do odbicia aresztanta i przyczynił się do ujęcia złoczyńcy.

*** Wobec delegowania komisarza 13 komisarjatu Władysława Dąbrowskiego, do m. Wilna na okres 3-ch miesięcy, powierzam zastępstwo na czas trwania powyższej delegacji podkomisarzowi Stefanowi Kowalewskiemu, który jednocześnie pełnić będzie obowiązki urzędnika stanu cywilnego.

Podkomisarza Kowalewskiego zastępować będzie p. o. mł. podkomisarza st. przodownik Jerzy Pluciński.

*** Z d. 1 kwietnia r. ub. Magistrat m. st. Warszawy powierzył Dozorowi Cmentarnemu Zarząd cmentarzami rzym. kat. i kasę pokładnego. Dozór rzeczony wskutek wyczerpania się przyjętego od Magistratn zapasu trumien, obecnie ich nie wydaje, przewożenie zaś i grzebanie zwłok ubogich zmarłych uskutecznia tylko wówczas. gdy zwłoki są w trumnie. Natomiast Wydział Dobroczynności Pubiicznej wydał polecenie Stacjom Miejskim Opieki Społecznej, ażeby do czasu definitywnego załatwienia przez Magistrat sprawy pogrzebów ubogich zmarłych, w wypadkach ostatecznych, gdy zwłoki nie mogą być zabrane przez policję do prosektorjum. zajmowały się pogrzebami. Opieka Zarządów poszczególnych Stacji miejskich rozciąga się na okręgi policyjne w porządku nast.:

1	stacja	Długa 30	tel. 10326	dla 1, 2, 10 i 12	k.
2	„	Leszno 38	27896	„ 3, 7, 19 i 22	„
3	„	Świętojerska 36	10357	„ 4, 5, 26	„
4	„	Złota 35	31313	„ 6, 8, 23	„
5	„	Koszykowa 5	10362	„ 9, 11, 13	„
6	„	Puławska 95	11570	„ 16, 20, 21	„
7	„	Szeroka 6 (Praga)	10371	„ 18, 25	„
8	„	Brzeska 5	11723	„ 15, 17, 24	„

* * *

Rozkaz z d. 16. III. 1920. № 1216 *** Udzielam pochwały: sekcyjnemu 10 kom. Franciszkowi Korycińskiemu i posterunkowemu tegoż kom. Józefowi Fidoszowi za gorliwe i umiejętne zajęcie się odszukaniem zbiegłego aresztanta i pochwycenie przytem wspólników tegoż.

*** Podaję do wiadomości i wykonania przepisy dotyczące sygnalizacji pożarowej i porządku wyjazdu oddziałów Straży Ogniowej.

Sygnalizacja o powstaniu ognia.

Powstanie ognia sygnalizuje policja i oddziały Straży Ogniowej.

a) posterunek policyjny zauważywszy ogień, lub dowiedziawszy się w nim natychmiast telefonuje do najbliższego oddziału Straży Ogniowej i do swego Komisarjatu, podając o ile możliwe nietylko dokładne miejsce ognia, lecz wyraźne, np. „pożar niewielki, Łucka 25, melduje post. № 125". To samo obowiązuje wszystkie organy policyjne, które ogień zauważyły lub się o nim dowiedziały.

b) Dyżurny przodownik w komisarjacie otrzymawszy wiadomość o pożarze komunikuje natychmiast Komisarzowi, lub jego zastępcy i nadaje jednocześnie telefonogram do Komendanta Policji.

c) Komisarz lub jego zastępca winien udać się natychmiast na miejsce pożaru i objąć tam kierunek służby bezpieczeństwa, przyczem winien odkomenderować stosowną liczbę posterunkowych dla utrzymania należytego porządku.

d) Dyżurny przodownik wywiesza na bramie komisarjatu w specjalnej ramce kartkę z notatką zawierającą ulicę, № domu, gdzie wybuchnął pożar.

e) Oddział Straży Ogniowej otrzymawszy wiadomość o pożarze, lub zauważywszy takowy z wierzy, natychmiast wyjeżdża do miejsca pożaru nawet wtedy, kiedy pożar powstał nie w jego rejonie, dając w tym wypadku znać telefonicznie właściwemu oddziałowi, następnie wywiesza odpowiedni sygnał. a dyżurny podoficer komunikuje telefonicznie o pożarze Komendantowi, Straży i innym oddziałom, które obowiązane są natychmiast taki sam sygnał wywiesić na swoich wieżach, poczem wypisuje na kartce ulicę i numer domu, gdzie wybuchnął ogień i wkłada tę kartkę do specjalnej ramki na bramie przed koszarami oddziału Straży.

f) Komendy policji i Komendy Straży Ogniowej zawiadamiać nie należy i sygnałów wystawiać nie trzeba, jeśli do ognia ze względu na małe jego rozmiary wysłano tylko toporników.

II. Sygnalizacja o ukończeniu pożaru.

a) Pożar uważa się za zagaszony od chwili gdy oddziały Straży Ogniowej odjadą do koszar.

b) O ukończeniu pożaru dyżurny przodownik telefonuje telefonogramem do Komendy Policji i zdejmuje wywieszoną na bramie komisarjatu kartę pożarową.

c) Oddział Straży po powrocie do koszar zdejmuje natychmiast sygnał z wieży i kartkę z bramy, a podoficer dyżurny telefonuje do Komendy Straży i tych Oddziałów, które w gaszeniu udziału nie przyjmowały, celem zdjęcia sygnałów.

III. Porządek wyjazdów oddziałów Straży Ogniowej.

a) Do pożaru w obrębie m. Warszawy zauważonego z wież wyjeżdżają natychmiast wszystkie oddziały Straży z wyjątkiem 5-go, oraz jeśli pali się na Pradze, z wyjątkiem 4-go, przyczem uprzednio wysyłają w kierunku ognia konnych wywiadowców.

b) Oddział 4-ty wyjeżdża na Pragę, a 5-ty do Warszawy tylko na skutek specjalnego wezwania.

c) Zaalarmowany telefonem oddział Straży Ogniowej natychmiast wyjeżdża na miejsce pożaru zawiadamiając o nim inne oddziały, oraz Komendę Straży i odpowiedni komisarjat.

d) Pozostałe oddziały otrzymawszy zawiadomienie o pożarze wysyłają natychmiast konnych, ubierają konie, szykują ludzi i maszyny i czekają dalszych dyspozycji.

c) Po przyjeździe do ognia oddział Straży, uważając, iż potrzebną mu jest pomoc wzywa telefonem pozostałe oddziały. Jeśli zaś własne siły oddziału są dostateczne również telefonem wstrzymuje wyjazd innych oddziałów. Jeśli oddziały wyruszyły na skutek łuny, wraca ich przy pomocy wysłanych na spotkanie konnych.

f) Gdyby wszystkie oddziały zajęte były gaszeniem jednego pożaru, a wyniklby jednocześnie drugi ogień wyjeżdża tam natychmiast oddział 5-ty bez oddzielnego zawiadomienia i pozostaje przy ogniu do chwili zwolnienia go przez nadesłany miejscowy oddział.

g) Do pożarów w gmachach rządowych, kościołach, teatrach wyjeżdżają wszystkie oddziały, stosownie do punktów III-a i III-b.

h) Do pożaru za miastem oddziały wyjeżdżaja tylko o tyle o ile pożar rozmiarami swymi zagraża bezpieczeństwu domów w mieście

*** Zgodnie z odezwą Komendy Głównej z d. 2 marca r. b. № 1-c 1817 do czasu wydania nominacji polecam niżej wymienionym funkcjonarjuszom policji państwowej na kolejach nałożyć odznaki szarż policyjnych, zgodnie z ich stopniami służbowymi, a mianowicie:

Tuszkę Juljuszowi	odpow. do kat.	VII	etatu pł.
Lubowskiemu Tadeuszow	„	IX	„
Kaczmarskiemu Stefanow	„	IX	„
Żukowskiemu Józefowi	„	VIII	„
Skurkowskiemu Józefowi	„	VIII	„
Wysockiemu Włodzimierz	„	IX	„
Dębskiemu Tadeuszowi	„	X	„

Nominacje z uwzględnieniem odpowiedniej kategorji płac wydane będą po załatwieniu wszelkich formalności.

*** Podaję do wiadomości ogłoszenie Komisarza Rządu z d. 12 marca r. b.

„Uchylając rozporządzenie moje z d. 16 stycznia r. b. № 4 poz. 22, Dz. Ust. Rz. P., zarządzam na mocy ustawy z d. 25 lipca 1919 r. w przedmiocie zapewnienia bezpieczeństwa Państwa i utrzymywania porządku publicznego w czasie wojny, co następuje:

1) Teatry, sale koncertowe, kinematografy, restauracje, kabarety, kawiarnie, kluby i wszelkie inne publiczne miejsca rozrywek mogą być czynne do godziny 11-ej wieczorem.

2) Winni niezastosowania się do powyższego rozporządzenia będą karani w drodze administracyjnej karą aresztu do 3-ch miesięcy lub grzywną do 3-ch tysięcy marek.

3) Rozporządzenie niniejsze uzyskuje moc obowiązującą z d. 15 marca r. b.

Warszawa, d. 12 marca 1920 r.

Komisarz Rządu na m. st. Warszawę.
Fr. Anusz.

*** Polecam przypomnieć dozorcom domów, aby akuratnie dokonywali wybierania sadzy z drzwiczek kominowych, gdyż zaniedbania w tym względzie mogą być przyczyną pożarów. O każdym wybieraniu winni być uprzedzeni lokatorzy danego domu.

*** W składach „Syrena" Środkowa 6, odbywać się będzie licytacja mebli i różnego rodzaju nieruchomości. Do asystowania przy tej czynności delegowani zostali pp. komisarze, którzy dla utrzymania porządku na sali delegują swych posterunkowych:

w d. 17 marca r. b. o g. 12	w	poł.	kom.	12 k.
24	„	„	„	13
31	„	„	„	14

* * *

Rozkaz z d. 17 III. 1920 № 1217.

*** Zauważyłem, że Rozkaz Dzienny Nr. 1135 p. 6, w przedmiocie przedsięwzięcia środków zaradczych przeciwko szerzeniu duru plamistego przez przyjeżdżających ze Wschodu, nie jest ściśle przestrzegany. Wobec powyższego polecam pp. komisarzom zobowiązać rządców domów, szczególnie zaś zarządzających hotelami, pensjonatami, pokojami umeblowanymi i noclegowymi, aby regularnie przesyłali do właściwych komisarjatów raporty o osobach przyjeżdżających ze Wschodu, komisarjaty zaś rzeczone raporty winny kierować do odnośnych Dozorów Sanitarnych.

*** Magistrat m. st. Warszawy uskarża się, że dozorcy domowi i niektórzy właściciele sklepików wyrzucają śmiecie na ulicę, co ujemnie wpływa na sanitarny stan miasta, oraz, że niewykryci sprawcy, przeważnie w porze nocnej, kradną skrzynki uliczne, ustawione w celu składania śmieci.

Wobec tego polecam pp. komisarzom odpowiednio pouczyć podwładne im organy, by na przyszłość wymienione wypadki nie miały miejsca.

*** Podaję do wiadomości i wykonania okólnik Minist. Spraw Wewnętrznych Nr. 841 z dnia 30 XII 1919 r. w sprawie prowadzenia ksiąg meldunkowych dla osób wojskowych:

„Ministerstwo Spraw Wewnętrznych po porozumieniu z Minist. Spraw Wojskowych, poleca Panu wydać odpowiednie zarządzenie, aby Urzędy gminne (Komisarjaty Policji) założyły na dzień 15 I. 1920 r. księgi meldunkowe dla wszystkich osób, które dotąd nie pełnią służby wojskowej, które jednakowoż na mocy „Tymczasowej Ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej" są w ten lub inny sposób obowiązane do służby wojskowej, z tem że prowadzenie ksiąg obowiązuje od 1 I. 1920 r.

Księgi te mają być prowadzone według roczników i zawierać następujące rubryki:

1) Nr. porządkowy.
2) Imię i nazwisko.
3) Stosunek do służby wojskowej.
4) Adres i jego zmiany.
5) Uwagi.

Po założeniu ksiąg meldunkowych wpisać należy narazie mężczyzn urodzonych w latach 1896-1901, a mianowicie:

1) zwolnionych od służby wojskowej (niezdatnych).
2) tych którzy otrzymali odroczenie,
3) powołanych, ale jeszcze nie wcielonych do szeregów.

Osoby, wciągnięte do ksiąg meldunkowych, będą obowiązane przy zmianie miejsca pobytu zawiadomić o tem Urząd tej gminy, którą opuszczą, a następnie, po przybyciu do nowego miejsca pobytu, zgłosić się w miejscowym Urzędzie gminnym (Komisarjacie Policji) celem wciągnięcia do księgi meldunkowej.

Obowiązek meldowania się osób wciągniętych do ksiąg meldunkowych zostanie w najbliższym czasie unormowany drogą osobnego Rozporządzenia wykonawczego, które przewidywać będzie sankcję karną za niestosowanie się do powyższego obowiązku. Urzędy gminne (Komisarjaty Policji) prześlą do dn. 25 I. 1920 r. Oficerowi Ewidencyjnemu wykaz osób, wciągniętych do księgi meldunkowej, oraz w dalszym ciągu co miesiąc przesyłać będą Ofic. Ewid. wykazy zmian, jakie zaszły co do poszczególnych osób wciągniętych do księgi meldunkowej.

Za wykonanie powyższego rozporządzenia w terminie wyżej oznaczonym czynię Pana osobiście odpowiedzialnym".

W związku z powyższem polecam niezwłocznie założyć wymienione książki w celu prowadzenia rzeczonej ewidencji.

Komendant Policji.
Mieczysław Szaciński.

GŁOSY PRASY.

POLICJA POLSKA.

(Przedruk z N-ru 489 „Myśli niepodległej", redagowanej przez Andrzeja Niemojewskiego).

Śród dzieł w historji naszej wiekopomnych, jak stworzenie wojska, przyszły historyk wyliczać będzie niezawodnie zorganizowanie policji.

Niechaj nikt nie bierze tego zdania za pusty frazes. Każdy wie, że policja nasza jest niedoskonała, może wyliczyć na palcach jej błędy, jej chybienia, jej wadliwość. Ale tylko dziecko wyobraża sobie, iż tak wielka i tak poważna instytucja mogła była powstać odrazu w formie idealnej dnia 5 Sierpnia 1915 roku, gdy jeszcze dnia 4-go sierpnia widnieli na ulicach Warszawy stójkowi rosyjscy. Gienjalny Darwin powiada o sobie, iż był zdumiewająco głupim dzieckiem, co oświetla istotnie przekonywującemi przykładami. Jeżeli więc tak wielki uczony i mędrzec przejść musiał przez liczne stadja rozwoju, to cóż mówić o instytucji, jak policja, której skład osobisty długo trzeba dobierać, której kierownictwo wymaga także selekcji i która dopiero drogą przykrych i gorzkich doświadczeń może osiągnąć pewną doskonałość.

Aczkolwiek tedy wskutek nagłości powstania naszej policji i jej nader krótkiego istnienia cały jej system mógłby podlegać krytyce, mimo to stwierdzić wypada, iż krytyka zaczepiała tylko jednostki, oszczędzając całość. Tylko byłą milicję ludową, która zresztą istniała krótko, potępiono w całości. Natomiast obecna nasza policja państwowa we wszystkich swoich formacjach przejściowych była powszechnie uznawana i szanowana, aczkolwiek tym lub innym jednostkom miano dużo do zarzucenia jednostkom, lub choćby grupom.

Zawdzięczamy to talentowi organizacyjnemu naszego narodu, jego kulturalności i jego patrjotyzmowi.

W tym wszystkim jest jednak rzeczą najważniejszą, iż zdajemy sobie sprawę z niedoskonałości naszej policji, z konieczności nadania jej kierunku właściwego i zwrócenia się w jakąś stronę po wzory, dające się u nas z pewnemi modyfikacjami zastosować.

Ciekawe, iż nie zwrócono się po wzory do żadnego z dawnych państw rozbiorowych, nawet do Niemców, nawet nie do Francuzów, tak powszechnie u nas lubianych, ale do Anglików.

I nie spotkał nas zawód. Albowiem gienerał Macready, który w Warszawie wraz ze swemi współtowarzyszami bada warunki potrzebnej nam pracy policyjnej, w memorjale swoim, przeznaczonym dla prasy, wystąpił z nader ciekawym twierdzeniem.

Można by powiada, mniemać, że systemu angielskiego nie da się zastosować w Polsce wobec odmiennych warunków i że jest on dla Polaków marzeniem niedościgłym. Jednakowoż trzeba wiedzieć, że i Anglja doszła do niego tylko z wielkim wysiłkiem i względnie bardzo niedawno. Jeszcze na początku XIX-go wieku stan Londynu pod względem bezpieczeństwa publicznego był wprost opłakany. Policja nie istniała. Reprezentował ją stróż z laską i latarką, który przez jedną połowę nocy drżał ze strachu, a przez drugą ze strachu. Wtedy przypadał 1 przestępca na 24 mieszkańców, a pozostałych 23 także nie można było uważać za spokojnych obywateli. Policjant, w pojęciu dzisiejszym, zjawia się dopiero około roku 1815. Rozboje były na porządku dziennym. Dopiero w roku 1829 parlament uchwalił organizację policji. Ale publiczność uważała policję za „nową tyranję", policja zaś była jeszcze bardzo niewyrobiona. Dopiero od roku 1869 publiczność zaczęła patrzeć na policję sympatyczniej. A więc jeszcze za czasów naszego dzieciństwa policja angielska nie zajmowała tego stanowiska, które zajmuje dzisiaj. Anglja nie miała wzorów; własną ewolucją musiała dojść do tego, co posiada.

Tymczasem z Polską, twierdzi gienerał Macready, rzecz się ma inaczej. Polska, dziś organizująca swoją policję, stoi kulturalnie i intelektualnie znacznie wyżej od Anglji, gdy ta swoją policję tworzyła. A przeto może w stosunkowo bardzo krótkim czasie osiągnąć zdumiewająco wiele.

Pogląd gienerała Macready bardzo nam trafia do przekonania. Dodajmy, iż niejeden objaw niedoskonałości naszej policji, tłumaczony złą wolą, jest przy bliższym zbadaniu owocem nieporadności i braku doświadczenia. Że następnie społeczeństwo nasze jest naogół karne i pragnie dobrej policji. Więc posiadamy tło właściwe. Nie trzeba też zwalczać różnych uprzedzeń, jak swego czasu w Angji. Zagadnienie organizacji policji jest u nas głównie zagadnieniem praktycznym. Przytym policja nasza została obarczona nadmiarem obowiązków, które właściwie do niej nie należą, jak zbieranie pewnych podatków, kontrola sług, kontrola wag i miar, wywiady dla różnych wydziałów rządowych i t. p.

Brak też nam ludzi, których zabiera wojsko, powstałe w tak niesłychanie krótkim czasie. Ale pamiętajmy, że ludzi wyrobionych brak nam wszędzie.

Jeżeli więc krytyka przytaczać będzie fakty nadużyć, niewłaściwego zachowywania się i rozmaitych przewin, jak się to mówi „policji", a właściwie tych lub innych jej funkcjonarjuszów, to wciąż i wciąż należy przestrzegać publiczność przed takim uogólnianiem, do którego umysł ludzki jest nader skłonny. Albowiem, jeżeli chodzi o uogólnienie odpowiadające rzeczywistości, to wypadnie ono dla policji polskiej bardzo dodatnio. To bowiem, co w Anglji zdobyto zaledwie w ciągu kilkudziesięciu lat, u nas było dziełem miesięcy a niemal tygodni. Bo sto lat w ogólnym życiu narodów dużo znaczy. Najważniejszą zaś rzeczą jest zrozumienie, iż doskonałość policji da się osiągnąć tylko na drodze współdziałania policji i społeczeństwa, społeczeństwa i policji.

* *

W „Robotniku" z dnia 7 marca 1920 N-r 66-854 czytamy w liście do posła Daszyńskiego p. t

„Komendant policji w Płońsku bierze zakładników."

W Płońsku komendant policji wezwał funkcjonarjusza naszego związku, tow. Lewandowskiego i oznajmił mu, że jeżeli do poniedziałku nie stawi się dawny funkcjonarjusz, tow. Iwulski, któremu posądzają o napisanie anonimowego listu z pogróżkami do właściciela ziemskiego, wówczas zostaną aresztowani w charakterze zakładników tow. Lewandowski i cały zarząd.

W wyjaśnieniu powyższego podajemy do wiadomości, że dochodzenie przeprowadzone w powyższej sprawie wykazało, iż starszy wywiadowca policji państwowej Ignacy Jemło prowadząc śledztwo w sprawie nadesłania anonimowego „wyroku śmierci" właścicielowi folwarku Postróże p. Eugeniuszowi Zawadzkiemu, zebrał pewne dane poszlakujące o napisanie anonimu niejakiego Iwulskiego, należącego do wspomnianego Związku Zawodowego Robotników Rolnych.

Poszukiwanie Iwulskiego, celem zbadania go w tej sprawie nie dały pożądanego rezultatu, wobec czego wywiadowca Jemło wezwał sekretarza związku Lewandowskiego do komendy policji, dla zasięgnięcia u niego informacji o poszukiwanym. Ponieważ Lewandowski na razie dawał wykrętne i niezgodne z prawdą odpowiedzi, przeto wywiadowca uprzedził go o odpowiedzialności za ukrywanie poszukiwanego przez władze.

Fakt ten w połączeniu z bujną wyobraźnią p. Lewandowskiego skłonił widocznie związek do wystąpienia z alarmującym listem na szpaltach „Robotnika".

* * *

W numerze 57 „Lebensfragen“ czytamy:

„Proletarjat Handlowy dla strajkujących pracowników gminy żyd“.

W teatrze „Central“ zebrało się dużo narodu, ale przyszedł przedstawiciel XII komisarjatu i zawiadomił, że pozwolenie na wiec zostało cofnięte na mocy zarządzenia Komisarza Rządu Anusza. Policja rozpędziła zebranych i wiec w „Centrali“ nie mógł się odbyć. Wtrącanie się policji, która nie pozwoliła na wiec, wywołało ogromny protest u zebranych, tembardziej iż pozwolenie na ten wiec zostało przedtem udzielone.

Policja nie „wtrąca się“, ani zabrania czegokolwiek z własnej inicjatywy, tylko wykonywa polecenia swojej władzy o ile nie stoją one w sprzeczności z kodeksem karnym.

Na policję jedynie spada odpowiedzialność za sposób wykonania udzielonego sobie polecenia.

Policja o sobie.

Przeczytawszy odpowiedź redakcji udzieloną przodownikowi w Nr. 2 „Gazety P. P.“, na list w Nr. 1 z r. b., nie znajduję jej zadawalniającą, wychodząc z tego założenia, że podczas pokoju za czasów austryjackich w Małopolsce mógł się nie tylko przodownik t. j. b. wachmistrz i kom. poster., lecz także starszy żand. (wicewachmistrz) żenić, bo każdy z nich otrzymał za swoją pracę takie wynagrodzenie, że mógł z niego wyżyć i coś jeszcze odłożyć, nie nadwyrężając bynajmniej posagu żony, który Sz. Redakcja jako dopełnienie norm pensji chce uważać.

Przed reorganizacją żand. w Małopolsce miał żonaty żand. 120 m. na żonę miesięcznie, a dziś z dodatkiem sejmowym zaledwie 20 m., przewyższa pensję kawalera, który jednak musi zapłacić za pomieszkanie, bo jako kawaler otrzymuje je darmo na posterunku.

Pociesza nas Sz. Redakcja zkoszarowaniem. dobre by to było, tylko, że u nas w Małopolsce, nie jest do przeprowadzenia, ponieważ tylko w większych miastach, można by stosowne mieszkanie na koszary wynaleść.

Myślę, że byłoby zadaniem naszych władz zabezpieczyć byt przodownika komendanta posterunku, który jako taki, nie ma czasu dla ubocznego zarobku jeżeli ma uczciwie wypełniać obowiązki policjanta i jednocześnie szkolić podwładnych sobie funkcjonarjuszy, a musi Sz. Redakcja przyznać, że obecny, materjał ludzki w policji mamy bardzo lichy i wiele trudu kom. poster. musi poświęcić, by choć trochę swoich podwładnych ogładzić i tem samem stanowisko policjanta podnieść, do należytej powagi. A trudno to przychodzi, zwłaszcza że ludzie są zniechęceni brakiem tego, co się im należy; ubrania, obuwia a przedewszystkiem prowiantów no i by mógł po ludzku wypocząć.

Ot, gorzkie słowo padło, nauka zatem abyśmy nie znosili pogodnie braków, bo rozumiemy że nasza Ojczyzna, niedawno kajdany zrzuciła z rąk swoich i mimo, że chce, każdemu dogodzić nie może i wpajamy to w naszych podwładnych, jednakowoż nie wszyscy chcemy zrozumieć.

Pracujemy wytrwale, pokładając nadzieję, że Rząd nasz nie zapomni i o nas w przyszłości i da nam możność do życia.

Przodownik i kom. posterunku z Małopolski.

* * *

Jako stały czytelnik „Gazety“ chciałbym na łamach tego pisma zwrócić uwagę na szereg fachowych zagadnień, drobnych z pozoru, a jednakże ważnych. Pierwszą taką uwagą jest refleksja, jaka nasunęła mi się podczas obecności na Komisji przeglądowej. Przy pierwszych Komisjach nie żądano wcale paszportów, a ponieważ wprowadzono zgubny zwyczaj stawania do wojska nie w miejscu stałego zamieszkania, możliwem było najzwyklejsze oszustwo stawania do jednego popisowego za drugiego i zwalniania się w ten sposób od wojska. A i dziś mało zwraca się na to uwagi, zwłaszcza wtedy, gdy popisowy oświadcza, iż paszport zgubił. Dla wykrycia nadużyć poczyninych i zapobieżenia nowym należałoby:

1) uregulować, raz już nareszcie, sprawę wydawania paszportów jednego typu wszystkim obywatelom w Warszawie i na prowincji.

2) wyznaczyć w każdym Komisarjacie, lub ogólnie na całą Warszawę Komisję Śledczą, sprawdzania ksiąg meldunkowych i zapisanych w nich popisowych.

3) Karty zwolnienia winny być bezwarunkowo z fotografją, którą na komisji przeglądowej winien przedstawiciel policji sprawdzić z popisowym i podpisać. Wszystkie karty zwalnienia już wydane winny być znów przez Komisję sprawdzone i opatrzone fotografjami. Jestem pewien, że w ten sposób wykryje się conajmniej setkę w Warszawie nieprawnie zwolnionych, a zupełnie zdrowych popisowych.

4) co do pierwszego punktu specjalną uwagę należy zwrócić na zmianę paszportów, ponieważ prawie pewnem jest istnienie w Warszawie biura fałszywych niemieckich paszportów.

Referent VIII Kom.
A. Keller.

* * *

Szanowna Redakcjo!

Proszę o udzielenie mi następujących wyjaśnień:

1) czy i pod jakimi warunkami mógłbym się ubiegać o zamianowanie mnie wyższym funkcjonarjuszem P. P. pomimo że nie mam średniego wykształcenia, natomiast za czasów Austrji ukończyłem kurs dla kierowników posterunku z bardzo dobrym postępem. Kurs taki za dawnych rządów liczył się za średnie wykształcenie i dawał prawo do uzyskania certyfikatu urzędniczego przy którejkolwiek rządowej instytucji.

2) czy wysłużone lata przy byłej żandarmerji będą zaliczone do wysłużonych lat przy P. P. przy wyznaczeniu emerytury.

Z poważaniem
Mikołaj Rybka
st. przodownik, Dydiatycze, obok Sąd. Wiszni.

Co do pierwszego pytania powiadamamy pana, że uwzględnienie braku kwalifikacji naukowych, o których pan wspomina nie może być narazie brane pod uwagę — może nastąpić jedynie na przedstaw:enie bezpośredniej zwierzchności za wyjątkowo pożyteczną służbę.

Co do drugiego pytania, to poruszona w nim sprawa będzie w niedalekiej przyszłości rozstrzygnięta przez opracowane przepisy o służbie państwowej.

Działalność policji.

Z Zagłębia.

Przed paru dniami wybuchł w kilku kopalniach Zagłębia dąbrowskiego strejk na tle aprowizacyjnem, ponieważ zarząd kopalni „Renard“, z powodu trudności przewozowych nie mógł dostarczyć pracownikom słoniny. Z tego powodu dn. 4 b. m. robotnicy wraz z żonami i dziećmi, razem około 2000 osób, udali się z kilofami, siekierami i klockami do dyr. Żukowskiego, żądając słoniny. Przybyły na miejsce kier. IV komis. z sierżantem i 3 policjantami, namawiał robotników do rozejścia się. Niektórzy demonstranci, zwłaszcza po przybyciu jeszcze 5 policjantów konnych, zaczęli, jak pisze „Kur. Zagłębia“, w sposób brutalny lżyć policjantów i obrzucać kamieniami, kawałkami drzewa, i butelkami, a jednego z nich zraniono kilofem w głowę. Najbardziej podburzały do tych czynów kobiety. Przez cały ten czas policja zachowała, jak stwierdza wymieniony organ, zupełny spokój i wstrzymała się od czynnej interwencji. Dopiero około godz. 5 tłum, uspokojony przez mężów zaufania i na skutek perswazji, rozproszył się. Po rozejściu się, aresztowano dwie kobiety i jednego górnika.

Włocławek.

Przed kilku dniami ujęła policja włocławska bandę z 16 członków, która w powiatach włocławskim i kolskim dokonała szeregu napadów. Wydział śledczy we Włocławku, zbadawszy 9 bandytów, stwierdził, że od końca stycznia do początku marca, brali udział w 8 napadach na różnych właścicieli domów i gospodarstw, przyczem zrabowali po kilka i kilkanaście tysięcy marek i różne przedmioty wartościowe. Na czele bandy stał niejaki Franciszek Ławniczak, były furman, udający obecnie przemytnika. Oprócz niego przewodzili bandzie Jan Lewandowski i Kazimierz Ciesielski. Część bandytów została ujęta na terenie pow. Włocławskiego, a część w Izbicy pow. Kolskiego, dokąd się udali osobiście wywiadowcy, aby uniemożliwić ukrycie i ucieczkę niebezpiecznemu bandycie, wspomnianemu wyżej Lewandowskiemu, będąc uprzedzeni, że posiada dobrą broń i znaczny zapas amunicji. Przewidywania okazały się prawdziwemi, a praca wywiadowców skuteczną. Lewandowski, ukryty w stodole, stawił zacięty opór, poczem doszło do strzelaniny, po której dopiero bandyta zmuszony został do poddania się. Śledztwo wykryło już broń, zrabowane ubrania it.d. W konfrontacji bandytów z poszkodowanymi stwierdzono tożsamość osób.

Z tej racji pisze „Gazeta kujawska“:

Ujęcie w krótkim przeciągu czasu już drugiej szajki niebezpiecznych bandytów, którzy niepokoili Kujawy, jest dowodem dużej sprawności naszej policji, pozostającej pod sprężystem kierownictwem komendantów, pp. Roszkowskiego i Switali. Dzielnie spisują się też wywiadowcy z p. Bussem na czele. W wykryciu i aresztowaniu nowej szajki położyli zasługi wywiadowcy: Piotr Ochmański, Władysław Kowalewski, Ignacy Bombke i szer. Niewiadomski.

A nadto ten sam organ dodaje:

Policja powiatowa włocławska pod kierunkiem kom. Roszkowskiego, policja m. Włocławka prowadzona sprężyście przez kom. Edwarda Switalę, oraz policja powiatu nieszawskiego pod kierunkiem kom. por. Albrechta, spisują się dzielnie i wykryciem kilku band zbrodniczych ostatniemi czasy, dowiodły, że wszyscy funkcjonarjusze, z kierownikami swymi na czele, stoją niezmordowanie na straży życia i mienia współobywateli.

Lwów.

— W roku zeszłym, pomiędzy 10 a 20 stycznia, podczas ciężkich walk pomiędzy wojskami polskiemi a ukraińcami w Galicji, ujęły patrole ukraińskie pod Żółkwią 8 żołnierzy polskich (prawdopodobnie z 36 p. p.) i przyprowadziły ich do Napiwna. Tu, po przesłuchaniu, zdarto z nich ubrania i natychmiast, bez sądu, rozstrzelano. Sprawcami morderstwa, jak się okazało, byli następujący ukraińcy: kapitan N. Schlee (niemiec), oficer Nestor Tatjanych, oficer N. Jaciów, komisarz Jan Katyljak, wachm. żand. Gregory Huryń, żandarm Jan Koszułap i żołnierze Oleksa Szostak i Michał Pomojko.

Dotychczas, po różnych poszukiwaniach, zdołała ująć policja tylko dwu z pomiędzy morderców: Pomojkę i Koszułapa, którzy poczynili powyższe zeznania co do osób i miejsca. Pięciu innych poszukują władze, które zarówno w celu ujęcia sprawców, jak sprawdzenia nazwisk zamordowanych żołnierzy polskich wzywa wszystkie urzędy wojskowe i cywilne, oraz osoby prywatne, aby w razie wykrycia śladów zbrodni, miejsca pobytu sprawców i t. d. niezwłocznie zawiadomili o tem żandarmerję i policję.

KUSICIELE.

W „Kurjerze Porannym“ Nr. 73 z dn. 14 marca, czytamy.

Nieudane przekupstwo.

Niejaki Fiszel Mohi, zamieszkały przy ul. Dzikiej Nr. 8, dowiedziawszy się, iż syn jego Josek, który dotąd „szczęśliwie“ ukrywał się przed poborem, został aresztowany, wpadł w rozpacz.

Myśl, że Josek M., jako dezerter oddany będzie pod sąd, skłoniła ostatecznie Fiszla Mohia do użycia, jako środka wydobycia Syna z przykrej opresji—„łapówki“. Wprawdzie uprzedzono Fiszla M., że wobec grożącej obecnie urzędnikom kary śmierci za łapownictwo—jest to środek dość ryzykowny. Fiszel M. wszakże słusznie zauważył, że wszak kara śmierci grozi tylko—przyjmującemu, a nie dającemu, więc też można ryzykować.

Na skutek takiego rozumowania wkrótce Fiszel M. znalazł się w komisarjacie 4-ym policji i tu zwrócił się do podkomisarza Sobieskiego, któremu zaproponował zwolnienie z aresztu syna jego, wciskając mu w zamian w kieszeń 500 mk.

Jakoż przekupstwo się nie udało, gdyż S. przywoławszy na świadectwo przodownika Bielskiego, natychmiast aresztował Fiszla M. Sprawę jego przekazano prokuratorowi.

* * *

„Dzień Polski“ Nr. 69, z dn. 12-go marca, podaje:

Z SALI SĄDOWEJ.

O danie łapówki.

Dnia 5 grudnia 1918 r. funkcjonarjusze milicji miejskiej w Tomaszowie zatrzymali kilku osobników, przemycających tytuń. W tej liczbie znajdował się mieszkaniec miasta Tomaszowa, 20-letni Abram-Lejba Ludon, który milicjantowi Zielińskiemu dał łapówkę 50 koron, celem wydania im z powrotem zarekwirowanego tytoniu. Pociągnięty do odpowiedzialności karnej Ludon w charakterze oskarżonego, nie przyznał się, ażeby usiłował przekupić milicjanta Zielińskiego za pomocą łapówki i na uspra-

wiedliwienie swoje podał, że Zieliński sam zwrócił się do niego z propozycją, że jeżeli otrzyma 100 kor., to puści go z tytuniem, a gdy mu dał 50 kor.—to Zieliński zaraz przedstawił je burmistrzowi. Sąd okręgowy w Zamościu uznał Ludona winnym zarzuconego mu czynu przestępnego i skazał go na zasadzie art. 149 cz. I k. k. na 6 miesięcy więzienia.

Od tego wyroku podsądny Ludon apelował. Sąd apelacyjny w Lublinie na posiedzeniu dnia 10 marca r. b., rozpoznawszy powyższą sprawę, wyrok sądu okręgowego w Zamościu zatwierdził.

* * *

Czytamy w „Robotniku" Nr. 70, z dn. 11 marca:

Usiłowanie przekupienia urzędnika państwowego.

Wywiadowcy urzędu śledczego okręgu warszawskiego, Kulig, Osuchowski i Chmielewski w poszukiwaniu kradzionych rzeczy udali się na plac targowy na „Wołówkę" i zatrzymali trzech podejrzanych osobników, sprzedających towary podejrzanego pochodzenia. W czasie prowadzenia do biura urzędu komendy policji okręgu warszawskiego, aresztowani wręczyli wywiadowcom 600 mk. łapówki, celem zwolnienia ich i nie rozpoczynania sprawy. Uczciwi wywiadowcy wzięli pieniądze i załączyli je do sporządzonego protokułu, zaś aresztowanych Mordkę Szoka, Icka Zaksa i Srula Bronesa oddali do dyspozycji prokuratora. Rzeczy pochodziły z kradzieży.

Jak wiadomo, za przyjęcie łapówki grozi urzędnikom państwowym kara śmierci. Ciekawe, jaką poniosą karę wspomniani wyżej aresztowani?

OFIARY.

Wyższe klasy Państwowej Szkoły Policyjnej — Wydział III Gł. Komendy Pol. Państw., zebrane ze składek dobrowolnych mr. 665 fen. 50 i kor. 10 złożyły za naszem pośrednictwem na cele plebiscytowe na Górnym Śląsku w Komitecie Zjednoczenia Gór. Śląska z Rzecząpospolitą Polską (№№ kwitów 1146 i 1147.)

KRONIKA.

—:—

ZAMACH NA WYWIADOWCĘ URZĘDU ŚLEDCZEGO.

Przy ulicy Podwale przed domem Nr. 15, został postrzelony z rewolweru w prawą nogę przez nieznajomego sprawcę wywiadowca urzędu śledczego, Stanisław Niewiadomski. Lekarz pogotowia, po opatrunku, przewiózł rannego do mieszkania.

POLICJANT ZABITY PRZEZ POLICJANTA.

W Serocku gm. Zegrzu w czasie oglądania rewolweru przez jednego z policjantów padł strzał. Kula ugodziła w brzuch 29-letniego Stefana Walesiaka, posterunkowego miejscowej policji. Rannego przewieziono do szpitala Przemienienia Pańskiego i dokonano operacji wyjęcia kuli, lecz nazajutrz Walesiak zmarł.

Z TYGODNIA.

□ Niebezpieczeństwo strejku powszechnego zostało usunięte drogą dobrowolnego kompromisu pomiędzy rządem a stronnictwem P.P.S.

□ Na mocy tegoż kompromisu zaniechano militaryzacji elektrowni warszawskiej, oddawszy ją z powrotem zarządowi cywilnemu.

□ Stanowiska podsekretarzy stanu w min. spr. zewnętrznych, objęli: poseł Jan Dąbski i dr. Marjan Seyda.

□ Gen. Iwaszkiewicz opuścić ma front podolski. Na jego miejsce wymieniają gen. Rozwadowskiego.

□ Komisja plebiscytowa w Olsztynie na Mazurach pruskich usunęła ze stanowiska burmistrza Zulcha i szefa policji Oldenburga, ponieważ nie chcieli wyrazić ubolewania z powodu znieważenia polskiej flagi konsularnej.

□ Tow. kredytowe m. Warszawy, odbędzie w tym roku 50-lecie swego istnienia.

□ Wiec socjalistów ukraińskich w sprawie szkolnictwa rusińskiego we Lwowie, odbył się dn. 15 b. m. W rezolucji uchwalono obowiązkową naukę języka i dziejów rusińskich.

□ Wyrok śmierci na sierżanta Biczka, za sprzeniewierzenie 5000 mk. z kasy wojskowej, wykonano w Poznaniu.

□ W Cieszyńskiem trwa nadal teror czeski, połączony z napadami na Polaków, różnemi szykanami, oraz rozsiewaniem fałszywych uwłaczających pogłosek na rząd, naród i stosunki w Polsce.

□ Na moście Kierbedzia w Warszawie dwukrotnie w ciągu ostatnich 3 dni, ukazał się ogień, który jednak dzięki czujności posterunkowych, stłumiono. Zarządzono energiczne śledztwo w celu wykrycia przyczyny pożarów i ujęcia przypuszczalnego sprawcy.

═ Przewrót w Niemczech. Dnia 13 b. m. stronnictwo reakcyjne, na którego czele stanął dr. Kapp i admirał v. Tirpitz, zajęło siłą Berlin i ogłosiło się nowym rządem. Dawny rząd, Ebert—Noske wraz z Erzbergerem na czele, schronił się do Drezna. Przewrót odbył się narazie bez rozlewu krwi. Jednakże w całych Niemczech wzrasta zamieszanie. Dziś jeszcze niepodobna przewidzieć, jakie będą dalsze skutki tego zamachu stanu. W Berlinie wybuchł strejk generalny i przyszło do starć pomiędzy wojskiem a tłumem.

═ Koalicja zachowuje się biernie wobec przewrotu w Niemczech, uważając to za sprawę wewnętrzną. Pomimo to marszałek Foch udał się do Moguncji i na tereny okupowane, a przedstawiciele dyplomatyczni Francji opuścili Berlin.

═ Anglja grozi, że w razie niespełnienia przez nowy rząd niemiecki warunków traktatu, zarządzi natychmiast blokadę Niemiec.

═ Pogłoska o zamierzonem proklamowaniu Ruprechta bawarskiego cesarzem Niemiec, dotychczas się nie sprawdza.

═ Z powodu zamachu kontrewolucyjnego w Niemczech, rząd holenderski wzmocnił dozór nad cesarzem Wilhelmem.

═ Feldmarszałek Hindenburg wystosował do rządu Kappa telegram, prosząc o wycofanie wojsk z Berlina i przywrócenie stanu konstytucyjnego.

═ Uroczysta Akademja Polska, połączona z koncertem, odbyła się w Wersalu, staraniem tow. przyjaciół Polski i związku wielkich stowarzyszeń francuskich. Przewodniczył gen. Leon. Zebranie było nader liczne.

═ Do portu gdańskiego przybyły znów 3 okręty z Ameryki z produktami dla dzieci polskich.

═ Napad na kilku oficerów francuskich, jadących samochodem z Sopot do Gdańska, urządziło kilkunastu przechodniów niemieckich. Szofer i jeden z oficerów odnieśli rany. Kilku napastników ujęto.

═ Prezydent Wilson domaga się usunięcia Turków z Europy.

3)

PAMIĘTNIKI EDWARDA GORONA

b. prefekta paryskiej policji śledczej

(Ciąg dalszy)

Przedewszystkiem udałem się na poszukiwanie pana Martina-Fellier'a, deputowanego Rennes, byłego mera naszego miasta, znającego moją rodzinę; pokładałem w nim wielkie nadzieje. Kiedy pan Fellier, który mnie przyjął bardzo serdecznie, zapytał, jakiego rodzaju zajęcie pragnąłbym otrzymać, to w jednej chwili znowu ozwała się we mnie dawna namiętność do włóczęgi po świecie i prosiłem go o miejsce na jednym z transatlantyckich parostatków. Nowy mój opiekun napisał list, w którym gorąco mnie polecał, obiecując oprócz tego osobiście przemówić za mną w zarządzie Towarzystwa. W oczekiwaniu błogosławionych skutków przedsięwziętych starań, na razie osiadłem u jednego ze znajomych oficerów, wyglądając niecierpliwie lepszych czasów.

Pewnego wieczora, kiedym czytał w kawiarni gazetę, zwróciłem uwagę na ogłoszenie następującej treści: „Pan L. B. ulica Świętego Dyonizego Nr taki i taki, znajduje miejsca wszystkim tym, którzy się do niego zwracają". Zaintrygowany tym anonsem, zaraz nazajutrz udałem się pod wskazany adres. Przyjął mnie nader wytworny młodzieniec, który rzucił na razie dość niedowierzające spojrzenie na mój kostjum, ale następnie z uwagą i widocznem zainteresowaniem się wysłuchał mej opowieści.

— Panie! — przerwał mi po chwili — patrzę na pana i wprost się dziwię. Taki człowiek, jak pan, przy swojem doświadczeniu, znajdzie setkę miejsc. Z prawdziwem zadowoleniem zajmę się pańską sprawą i znajdę panu miejsce conajmniej za 500 franków miesięcznie. Ale właśnie dlatego, musi mi pan wnieść uprzednio dwadzieścia franków, jako zadatek".

Z radością położyłem na stół jedną z ostatnich moich złotych dwudziestofrankówek, podziwiając umiarkowanie tego szanownego człowieka, żądającego stosunkowo tak nie wiele, za tak znaczną przysługę i z nowemi nadziejami powróciłem do domu. A tymczasem mój opiekun - deputowany, zawiadomił mnie, że towarzystwo, aczkolwiek jest gotowe powierzyć mi miejsce komisarza, o które prosiłem, lecz nie rozporządzając narazie żadnym wakansem, prosi, bym był cierpliwy jeszcze przez parę miesięcy.

Rzecz prosta, że mi to bynajmniej nie dogadzało i, mocno rozczarowany, już zamierzałem pożegnać pana Fellier, kiedy ten, po krótkim namyśle, znów mnie zapytał:

— Pozwól pan, mówiliśmy o miejscu komisarza; a możeby pan chciał otrzymać miejsce komisarza policji? Jestem w doskonałych stosunkach z prefektem policji, ipanem Andrieux, i on napewno nie odmówi mi tej przysługi.

Zgodziłem się z radością i natychmiast udałem się do prefekta, któremu wyłożyłem prośbę swą i, w ślad za tem, zapewniwszy sobie polecenie jednego z moich przyjaciół, przedstawiłem się panu Cobes, naczelnikowi policji municypalnej.

— Bardzo się cieszę — powiedział, przyjmując mnie z dobrodusznym uśmiechem — bardzo się cieszę i nawet natychmiast załatwię sprawę pańską, ponieważ właśnie rozporządzam wolnem miejscem dozorcy policyjnego.

Wobec zupełnej z mojej strony nieświadomości wszystkiego, co się policji tyczy, poczułem się nader zadowolony, z powodu tej nominacji i pośpieszyłem zameldować się naczelnikowi personalnego składu policji, panu Boissenau, który, wysłuchawszy mnie rozważnie, roześmiał mi się w oczy.

— Dozorcą policyjnym! Pan — kapitan armji terytorjalnej! Ależ posłuchaj mnie pan — to jest niemożliwe! Przecież dozorca policyjny — to ajent niższego rzędu, coś w rodzaju szeregowca policji! Nie! jest to widocznie nieporozumienie. Mojem zdaniem, powinieneś pan zdać egzamin na sekretarza.

Podziękowałem panu Boissenau i rzeczywiście niebawem zdałem ów egzamin, nie zapalając się jednak do tego nadmiernie, byłem bowiem przekonany, że w policji długo miejsca nie zagrzeję. A przytem, szczerze mówiąc, pokładałem wielkie nadzieje w owym jegomościu z ulicy Świętego Dyonizego, którego, nawiasem powiedziawszy, dzień w dzień jaknajakuratniej odwiedzałem.

Z początku przyjmował on mnie rzeczywiście z wyjątkową uprzejmością, obiecując zaraz następnego dnia, przedstawić księciu N. w charakterze jego plenipotenta; ale za każdym razem obiecywał mi uczynić to zaraz nazajutrz i, kiedy pewnego dnia począłem szczególniej na to nalegać, odrazu krzyknął": Idź pan, kochany panie, na zbity łeb! Nie mam dla pana żadnego miejsca"!

Wszystko zawrzało we mnie, alem się opanował i odpowiedziałem mu dość spokojnie:

— Naturalnie, że pójdę, dotąd mi się spodoba, ale przedewszystkiem proszę, zwróć mi pan, moje dwadzieścia franków.

W odpowiedzi na to wytworny młodzieniec parsknął mi śmiechem w oczy i, nie wiele myśląc, wypchnął mnie z gabinetu, zatrzaskując za sobą drzwi. Krew rzuciła mi się do głowy, i już zamierzałem rozprawić się z łotrem po amerykańsku, przy pomocy samosądu, ale rozsądek wziął we mnie górę i postanowiłem uciec się do tej władzy, której przedstawicielem miałem zostać w najbliższym czasie.

Obmyśliłem z zimną krwią cały plan działania i przedewszystkiem rozpocząłem od posłania mu przez ordynansa mojego przyjaciela-oficera karteczki następującej treści:

„Łaskawy Panie! Jeżeli nie doręczy pan natychmiast oddawcy słów niniejszych dwudziestu franków, któreś po łajdacku wyłudził odemnie, to jeszcze dziś wieczorem podam na pana skargę do prokuratora".

Bardzo mnie to ucieszyło, kiedy ordynans przyniósł mi moje dwadzieścia franków, zwłaszcza że gotówka moja była na wyczerpaniu, i byłc ze mną djabło krucho, a łatałem biedę z dnia na dzień, nie chcąc zwracać się o pomoc do krewnych, którzy i tak zrobili dla mnie bardzo wiele.

Nazajutrz otrzymałem papier z prefektury, wzywający mnie do stawienia się, na ul. Viarme, do biura pana Daudiau, komisarza okręgu des Halles, do którego zostałem odkomenderowany, w charakterze nadetatowego sekretarza. Nareszcie więc będę miał miejsce, choćby nawet skromne — pomyślałem sobie; i, podniesiony na duchu, udałem się do komisarza.

Pan Daudiau, będący już przez długi szereg lat komisarzem okręgu des Halles, był to człowiek poczciwy aż do szpiku kości. Przyjął mnie jaknajserdeczniej, aczkolwiek z lekkim uśmiechem zlustrował mój oryginalny kostjum, przypominający strój kalabryjskiego bandyty. Wysłuchawszy opowiadania o wszystkich moich podróżach i przygodach, odpowiedział mi jak najuprzejmiej:

„Drogi panie! zdaje mi się, że służba w policji nie będzie jednak dla pana odpowiednia. Już się pan przyzwyczaiłeś do pewnej niezależności, co z trudnością daje się pogodzić ze służbą tego rodzaju. W oczekiwaniu ostatecznej pańskiej decyzji, daję panu dwa dni czasu do namysłu i sądzę, że jeżeli pan gruntownie rozważy całą sprawę, to Go już więcej u siebie nie zobaczę.

W ciągu tych dwu dni, w samej rzeczy poważnie przemyśliwałem ową kwestję i powziąłem stanowcze postanowienie. Nie miałem nigdzie napiętego innego uczciwego zajęcia, czując zaś w sobie dostateczną siłę woli, aby nawet zmienić swój charakter, na trzeci dzień udałem się do mojego nowego naczelnika.

Jak to, to pan? — zagabnął mnie pan Daudiau, — a ja, przyznam się szczerze, myślałem, że pan już nie wróci. Ano, cóż, jeżeliś pan już tu przyszedł, to może się pan zajmie sprawą, tembardziej, że początek będzie wcale interesujący. Zaprotokółuje pan, podyktowane przez mojego etatowego sekretarza, pierwsze badanie pewnego bardzo sprytnego oszusta, którego niedawno aresztowano.

Pożegnałem pana Daudiau i powróciłem do pokoju sekretarza, gdzie natychmiast zabrałem się do pracy, z mimowolnem nabożeństwem, przejęty poczuciem wagi powierzanych mi państwowych czynności. Wtem otworzyły się drzwi i — kogóż to zobaczyłem między dwoma policjantami?

Był to mój znajomy, pan B., zarządzający agenturą na ulicy Świętego Dyonizego, ów wytworny młodzieniec który przed paru dniami kazał mi iść precz, na zbity łeb!

Poznał mnie natychmiast i, spojrzawszy na mnie, z pełnem podziwu zdziwieniem, krzyknął. A teraz, to już rozumiem! a to spryciarz z pana a więc to dlatego przyszedł pan do mnie Winszuję.

Nie mnie, od niego skonsternowany, starałem się go przekonać, tłomacząc mu, że sam dopiero zaledwie przed godziną wstąpiłem na służbę do policji.

Opowiadaj to pan innemu, — odrzekł — ale bądź pan spokojny — już się nie wsypię po raz wtóry:

Kiedy niebawem wszedł p. Daudiau i powiadomiłem go o wszystkiem, to omało co nie pękł ze śmiechu, a potem nadmienił: „Kochany przyjacielu! Stanowczo nie ma pan szczęścia na początek, a zresztą już to panu powiedziałem, że nie jesteś stworzony dla policji".

Wobec mojego oświadczenia, B. został zbadany przez samego komisarza, aczkolwiek nie wiele zyskał na tem, zasądzono go na roczne więzienie, no i ostatecznie nie przestawał być przekonanym, że to ja właśnie poleciłem go aresztować.

Mniej więcej w rok potem szedłem przez ulicę Montmartre i, chcąc ukryć się przed deszczem, wszedłem do bramy; rzucił mi się wówczas w oczy jakiś wybladły, chudy osobnik, który nie spuszczał ze mnie wzroku. Okazało się, że był to stary mój znajomy, z ulicy Świętego Dyonizego

No i cóż? — zapytałem go ze współczuciem, — czy skończył się panu termin kary i co pan teraz porabia?

— Ach, Panie — odpowiedział mi z westchnieniem, — przecie to panu mam do zawdzięczenia moje więzienie

— Myśl pan sobie, co sie panu podoba — odrzekłem mu — jest mi to obojętne ale daję panu słowo, że nie umaczałem palców w pańskiej sprawie.

Z niedowierzaniem spojrzał namnie, ale moje słowa przepojone były taką szczerością, że spuścił głowę i wyszeptał: Czyż to jest możliwy taki zbieg okoliczności?

Naturalnie, dodam tu od siebie, że taki zbieg okoliczności jest możliwy. Całe życie pełne jest niespodzianek i zbiegów okoliczności. Przypadek czy też los, mniejsza tu o terminologję, — to najlepszy sprzymierzeniec policji. Na niego najczęściej liczyć trzeba i, zawdzięczając przypadkowi, wychodzą zazwyczaj na jaw sprawy najbardziej zaplątane, zamierzenia najbardziej zbrodnicze.

Pewnego wieczora pan Daudiau wziął mnie na stronę, i prosił o stawienie się u niego o wpół do dziesiątej, by wybrać się z nim razem w ważnej sprawie. Rzecz polegała na tem, że poruczono mu ujęcie całej szajki spiskowców, zbierających się w pewnej niewielkiej kawiarni przy ul. Montorgueil. Poruczenie to gorąco mnie zainteresowało i zamyślałem o tej wyprawie nie bez skrytego wzruszenia: przed moją wyobraźnią zarysowywała się już rozpaczliwa obrona spiskowców, wystrzały pistoletowe i t. d. Ale w rzeczywistości, ku wielkiemu mojemu rozczarowaniu, wszystko to odbyło się o wiele prościej.

(D. c. n.)

REDAKTOR E. GRABOWIECKI. ZASTĘPCA REDAKTORA T. MODRZEJEWSKI.

Drukarnia [illegible] Policji Państwowej. Nr. 423 19.3.1920. — 7,500.